

MATKA PAULA ZOFIA TAJBER (1890 – 1963) I JEJ DUCHOWOŚĆ¹

Postać m. Pauli Zofii Tajber nie jest dotychczas szeroko znana. Literatura na jej temat jest szczupła, obejmuje życiorys i wybór pism zamieszczony w drugim tomie *Polskich tekstów ascetycznych*², artykuły o. Ottona Filka OCD³ i ulotki powołaniowe Zgromadzenia Sióstr Najśw. Duszy Chrystusa Pana⁴. Osoba jej wszakże zasługuje na uwagę ze względu na szczególną, oryginalną duchowość i ze względu na dzieło, jakim jest utworzone przez nią żeńskie zgromadzenie zakonne.

1. Życie i dzieło

Rodzicami tej żarliwej chrześcijanki byli zamożni przemysłowcy – Rudolf Tajber i Maria z domu Luks, którzy w roku 1875 przenieśli się ze Śląska do Białej Podlaskiej. Na przedmieściu Wola mieli duży dom, piękny ogród, tartak i fabrykę przyborów szewskich – kopyt i kołków do obuwia. Oboje odznaczyli się wysokimi przymiotami osobowymi i moralnymi. Mieli liczne potomstwo, z którego ostatnim, piętnastym dzieckiem była Zofia, urodzona w Białej Podlaskiej 23 czerwca 1890 roku.

Na jej wychowanie w dzieciństwie wywarła przede wszystkim wielki wpływ piastunka – niania Michalina, która uwrażliwiała Zofię na piękno, dobro i miłość, wdrażała do pobożności i dobrych uczynków. Zofia już wtedy czuła się kochana przez Boga, przeżywała Jego bliskość, modliła się po swojemu i była szczęśliwa. Od początku przejawiała wrażliwość estetyczną, olśnienie pięknem przyrody. Lubiła zabawy w zwierzątka, układanki z kwiatów i kolorowych szkiełek, a przy tym sprzedawanie „towarów” w sklepie. Dziewczynka wykazywała też wrażliwość na problemy społeczne. Marzyła, że gdy dorośnie, zbierze wszystkich biednych i da im pracę, żeby nigdy nie byli głodni i by zajęcia swoje wykonywali z radością. Na

życzenie rodziców razem ze starszą siostrą odwiedzała rodziny pracowników ich fabryki. Już wtedy uczyła się wspierać ludzi będących w potrzebie.

W tym też czasie doznała wstrząsu, który odbił się na całym jej życiu. Było nim uświadomienie sobie istnienia szatanów, co kuszą ludzi do złego, obrażają i krzywdzą dobrego Boga. Odtąd Zosia chce, by wszyscy ludzie „umówili się” i przepędzili ich do piekła. Postanowiła, że gdy dorośnie, poszuka sposobów, żeby wszystkich szatanów wypędzić z ziemi.

W 1895 roku Tajberowie sprzedali majątek w Białej Podlaskiej i przenieśli się do Żytomierza, organizując na przedmieściu Wrangielówka większą niż poprzednia wytwórnnię tej samej branży na około 300 pracowników, pochodzących przeważnie z Kongresówki. Tu w roku 1902 spotkał Zofię wielki cios życiowy – zmarła jej matka Maria.

Wchodzi w wiek młodzieńczy, a z nim w kryzys religijny, tym bardziej, że ze śmiercią matki straciła opiekę nad sobą. Wprawdzie idąc pieszo do szkoły wstępowała razem z koleżanką Genowefą do kościoła, ale modliła się jedynie o to, by nie dostać złych stopni. Trudne warunki i „niemałe lenistwo” powodowały, że bywała nieprzygotowana do lekcji, przepisywała od innych potrzebne zadania. Równocześnie uroda i zdolności artystyczne budziły w niej myśli i marzenia błahe i lekko-myślne. Nie lubiła katechezy ks. Waleriana Gromadzkiego i „prawie nigdy nie umiała katechizmu”. A tylko jeden raz, kiedy ksiądz mówił o Ciele Mistycznym Jezusa Chrystusa, słuchała pilnie, wiedzona jakąś wewnętrzną intuicją.

Po czterech latach gimnazjum wyjechała w 1905 roku do Warszawy na studia muzyki i śpiewu. W 1907 roku przybyła do Berlina na dalsze studia muzyczne, gdzie poznała także sztukę religijną, ze szczególnym przejęciem kontemplując obrazy Męki Pańskiej. Poszukiwała „złotej nitki swego życia”.

W roku 1908 przyjechała do Kijowa, gdzie studiowała w konserwatorium muzycznym, ucząc się ponadto języka angielskiego i niemieckiego oraz biorąc lekcje rysunku. W tym okresie Zofia zaniedbuje praktyki religijne, nie modli się, nie chodzi do kościoła, nabywa nawet pewnej wrogości do Kościoła i duchowieństwa. Staje się zarozumiała, ironiczna, nietolerancyjna. Ulegała w tym względzie wpływowi swego brata Rudolfa.

W lecie roku 1911 i 1912 leczyła się na reumatyzm w Odessie, biorąc kąpiele w starym Limanie. Nie dajła się nakłonić bratu Arturowi do pójścia na mszę św., odcinając się też od siostr Genowefy i Jadwigi, bo według niej były naiwne w pobożności i powierzchowne. Ale kryzys minął. W 1913 roku oddała Rudolfowi wszystkie „mądre książki” i przerwała z nim dyskusje.

W roku 1914 umarł ojciec. Po wybuchu wojny Zofia udała się do Kijowa. W Wielki Piątek 1915 roku wstąpiła do kościoła św. Aleksandra, by oglądnąć grób Pański. Jedno dłuższe spojrzenie na Pana Jezusa w monstrancji wystarczyło, by usunąć się na kolana i wyszeptać: „Ty jesteś tym szczęściem, którego całe życie dotąd moja dusza daremnie poza Tobą szukała”.

Wróciła do Chrystusa i Kościoła. Odtąd czyta książki religijne, często uczestniczy we mszy św., podejmuje umartwienia, a od roku 1916 przystępuje do sakramentu pokuty. W lipcu 1919 roku w kaplicy biskupa Ignacego Dubowskiego z jego rąk przyjmuje sakrament bierzmowania. Przedtem doznaje wielkiej pociechy, bo

w październiku 1918 roku jej brat Rudolf w ostatniej chorobie nawraca się i umiera na jej rękach pojednany z Bogiem.

Po bierzmowaniu Zofia doznaje wewnętrznego odczucia, że Chrystus w niej żyje, jest obecny w jej duszy! Czuje, że w czasie, kiedy świat na skutek wojny tonie w nędzy materialnej i moralnej, Pan Bóg chce od niej, by założyła zakon Duszy Chrystusowej, który byłby ostoją w walce przeciw materializmowi i fascynacji dobrami doczesnymi.

Pomimo szalejącego terroru inicjuje swój zamiar – 20 stycznia 1920 roku razem z Jadwigą Żurowską i Anną Jamską rozpoczyna życie wspólne. W kwietniu wkra- cza do Żytomierza wojsko polskie i wraca na krótko biskup Dubowski, który pole- ca jej zostać na miejscu. Jednak z powodu coraz większego zagrożenia 15 listopada 1920 roku wszystkie trzy wybierają się do Polski. Przekroczyły graniczną rzekę Słucz koło Zwiachła, a kiedy na komendzie żandarmerii polskiej uznano je za szpiegów, Zofię rozpoznał jeden z oficerów, któremu właśnie Tajberowie uratowali życie, prze- chowując go w swoim domu. On wyjaśnia sprawę.

W Łucku bp Dubowski poradził im udać się do Krakowa, do biskupa Adama Sapięhy, ale nie zaopatrzył ich w żadne listy polecające, tłumacząc: „Niech się ujawni wola Boża, czy jest w tej sprawie, czy nie”. W Krakowie, obcym dla nich mieście, zaczął się czas udręki i doświadczeń: praca służących, noclegi w „Ochronie Ko- biet”, korzystanie z pomocy litościwych ludzi świeckich i siostr zakonnych.

Jezuici, ks. Wojciech Szmyd i ks. Józef Andrasz, najpierw prywatnie, a potem na prośbę bpa Dubowskiego urzędowo ocenili pisma Zofii, a inny jezuita, ks. Ma- chowski, udzielił jej i towarzyszkom 8-dniowych rekolekcji. Z pisemnym orzecz- niem jezuitów Zofia razem z Jadwigą i Anną udały się w marcu 1921 roku do bi- skupa A. Sapięhy, ale on nie spieszył się z akceptacją nowego zgromadzenia, czeka- jąc na konsultację z biskupem Dubowskim.

W międzyczasie od 1 czerwca 1921 roku, Zofia przyjęta została na mieszkanie do domu sióstr urszulanek przy ul. Starowiślniej 11 przez przełożoną m. Cecylię Łu- bicńską. Pensjonarki tam mieszkające były przejęte, iż przybyła do nich „cudowna panna Zofia”. Zyskała u nich sympatię, bo była zwyczajna, prosta, naturalna, miła w sposobie bycia z innymi.

W czerwcu 1921 roku księża biskupi zjechali do Krakowa, zaproszeni na poświę- cenie kościoła Najśw. Serca Jezusowego, nowo zbudowanego przez jezuitów przy ul. Kopernika. Niektórzy z nich chcieli poznać Zofię Tajber i przeprowadzić z nią rozmowę, biorąc ją w „krzyżowy ogień pytań”. Spotkanie z biskupem Dubowskim było przygnębiające. Biskup wątpił o powołaniu Zofii do tworzenia nowej instytu- cji zakonnej. Mimo to obiecał swe poparcie u Stolicy Apostolskiej, miał bowiem zamiar jechać do Rzymu.

Po zjeździe biskupów siostry urszulanki przyjęły także obie towarzyszki Zofii. Były więc we trzy razem. W sierpniu Zofia udała się do Zakopanego na zaprosze- nie hrabianki Marii Zamoyskiej, która w Kuźnicach prowadziła szkołę gospodar- czą⁵. Proponowała Zofii połączenie ich dzieł w jedno, to znaczy przyjazd Zofii i jej towarzyszek do Zakopanego. Zofia jednak propozycji nie przyjęła, jako że miała zupełnie inny cel na oku, chodziło jej wciąż o założenie zakonu, a nie o świeckie stowarzyszenie pań poświęcających się akcji społecznej. Po sześciu tygodniach wróciła

więc do Krakowa. Wszakże w Zakopanem spotkała się z ks. Janem Majchrzyckim z Łucka i zyskała jego poparcie dla swojej duchowej idei. Później ks. Majchrzycki służył jej radą, modlitwą, wspierał materialnie, „jakby najstarszy brat”. Sam będąc skłonny do mistycyzmu, włączył się w duchowość propagowaną przez Zofię, i ku czci Najśw. Duszy Chrystusa Pana ułożył litanie, pieśń i oficjum.

Zbliżał się rok szkolny. Siostry urszulanek potrzebowały mieszkania dla uczennic, dlatego Zofia z towarzyszkami musiały szukać jakiegoś innego dachu nad głową. Znalazły go u baronówny J. J., która zaproponowała mieszkanie w swojej willi. Początkowy szacunek i honory, z jakimi ją przyjęto, wnet zamieniły się w udrękę tajemnic i intryg. Stała się atrakcją dla licznych gości zamożnej damy, wciąż musiała się im pokazywać i opowiadać. Przepisywano jej notatki duchowne i tłumaczono na język francuski, a kiedy Zofia zaczęła je zamykać na klucz, została nazwana oszustką i wizjonerką w zмовie z szatanem. Pod koniec listopada baronówna kazała Zofii i Jadwidze Żurowskiej opuścić mieszkanie. W tym czasie Anna Jamska przebywała w szpitalu chora na szkarlatynę.

Nastaly dni nędzy, tułaczki i chorób. Zofię i jej towarzyszkę ratowała pomoc litościwych pań, zwłaszcza malarki Matyldy Meleniewskiej, a później pomoc sióstr urszulanek. Korzystały z tanich obiadów dla biednych w „kuchni amerykańskiej”, a potem w jadalni obywatelskiej mieszczącej się w klasztorze franciszkanów. Zofia praktycznie doświadczyła, jakim dobrodziejstwem są dla biednych ludzi tanie kuchnie.

Sytuacja Zofii znacznie się pogorszyła, ponieważ biskup I. Dubowski wycofał się z duchowego kierownictwa, polecając jej ze wszystkim odnosić się do biskupa krakowskiego księcia A. Sapięhy, co zresztą było zgodne z prawem kościelnym. Ponadto niektórzy księża, a także większość pań dotychczas życzliwych, teraz przestają ją popierać. Głównym powodem owego oziębienia dotychczasowej przychylności ze strony biskupa Dubowskiego i niektórych innych osób była akcja przeciw Zofii ze strony baronówny J. J.⁶

I znów Zofia razem z Jadwigą Żurowską znalazła schronienie u sióstr urszulanek w zamian za pracę w infirmerii i w bibliotece klasztornej. Na nowo podjęła starania u biskupa A. Sapięhy o aprobatę nowego zakonu, wszakże kapłani, do których się zwracała o pomoc w opracowaniu ustaw nowego zgromadzenia, wymawiali się i wycofywali. Nie mieli odwagi i ochoty zajmować się tą sprawą, a to głównie z powodu prywatnych objawień Zofii.

Spośród hierarchów kościelnych najbardziej życzliwy okazał się arcybiskup ormiański we Lwowie Józef Teodorowicz, który w liście z dnia 28 listopada 1921 roku pisał: „Uważam, że tak ujęte nabożeństwo podane jest pani przez Ducha Świętego i jest pokrewnie tym kierunkom życia wewnętrznego, jakie widocznie są udzielane przez Boga duszom wybranym na to, by stały się modłą pewnego stylu duchowego, przeznaczonego dla naszego stulecia, a w każdym razie dla najbliższej epoki”. Wszakże i on nie był zwolennikiem zakładania przez Zofię nowego zakonu. Natomiast poparł jej prośbę o pozwolenie na tworzenie zrzeczenia dziewcząt. Książe biskup wyraził na to zgodę w roku 1922.

Rok 1923 to okres zgłaszania się kandydatek i udziału ich w zebraniach z Zofią – w jakiejś kuchni, w suterynie, na łące sióstr norbertanek... Pod wpływem konfe-

rencji Zofii rósł w nich zapał do poświęcenia się czci Najśw. Duszy Chrystusowej. Wzorując się na statucie Stowarzyszenia Dzieci Marii, Zofia razem z Jadwigą Z. ułożyła statut dla nowego stowarzyszenia, który książę biskup zatwierdził. Następnie Zofia zwróciła się do władz świeckich o zgodę na nowe stowarzyszenie. Dnia 30 marca 1923 roku urząd wojewódzki w Krakowie pozwolił na zawiązanie nowej organizacji pod nazwą: „Stowarzyszenie Katolickie dla Poglębnienia Wewnętrznego Życia religijnego ku Czci Przenajświętszej Duszy Chrystusa Pana”.

Statut określał cel, którym było budzenie i rozwój życia wewnętrznego, oparte go na zasadach katolickich. Wspólna praca zarobkowa miała dawać im środki do życia, a czysty dochód miał służyć do prowadzenia instytucji dobroczynnych. Stowarzyszenie miało się składać z sióstr rzeczywistych, a oprócz tego rozszerzać się na członkinie honorowe i wspierające. Kandydatki miały przechodzić okres formacji wstępnej, a potem składać przyrzeczenia wierności, miłości i dziękczynienia. O przynależności do stowarzyszenia miał świadczyć osobny ubiór, wzorowany na tradycyjnym habicie zakonnym.

Za pozwoleniem prawnym poszedł krok następny – staranie o siedzibę stowarzyszenia. W październiku tegoż roku Zofia wydzierżawiła w podmiejskiej wiosce Prądnik Biały domek o trzech izbach i kuchni. Dnia 24 października zawarto umowę o dzierżawę domu, a w trzy dni później Zofia Tajber, Jadwiga Żurowska i Łucja Cholewska, po kilku dniach także Anna Jamska przyjechały na Prądnik Biały, do „domku nad Białuchną”. Mówiono im: „Tam was zabijają”, ale nic takiego się nie stało. Natomiast trzeba było cierpieć głód, zimno, niewygody i ciężko pracować. Asystentem stowarzyszenia ze strony kościelnej został ks. Mateusz Jeź, który 25 marca 1924 roku odprawił tu pierwszą mszę św., powtarzaną odtąd raz na miesiąc.

Stowarzyszenie nie tylko ustaliło się na Prądniku Białym, ale z biegiem czasu coraz bardziej zapuszczało korzenie. Proboszcz sąsiedniej parafii Prądnik Czerwony ks. Józef Mazurek zachęcił Zofię do podjęcia kwesty na budowę domu. Władze wojewódzkie udzieliły pozwolenia. Siostry kwestowały przez półtora roku, od czerwca 1925 do grudnia 1926 roku. Parce pod nową zabudowę dała w formie długoterminowej dzierżawy parafia św. Krzyża, która tam miała swoją posiadłość. W listopadzie 1926 roku nowy dom był już gotowy do zamieszkania, a obszerna kaplica do użytku sióstr stowarzyszenia i wiernych.

Mając taki ośrodek, można było organizować akcję katolicką. Kolejno powstały: Kółko św. Teresy, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Żywy Różaniec, Apostolstwo Modlitwy, Kółko Ministrantów. Prowadzono konferencje i odczyty, śpiew, imprezy religijne, spotkania. Zapraszano prelegentów duchownych i świeckich, otwarto bibliotekę dobrych książek. W roku 1928 urządzono po raz pierwszy rekolekcje dla wiernych świeckich. W tę działalność czynnie włączała się m. Zofia, a jeszcze więcej nauczycielki – Jadwiga Żurowska i Irena Sikorska, prowadząc nabożeństwa, katechizację, wygłaszając pogadanki.

Obok tej akcji religijno-kulturalnej stowarzyszenie podjęło pracę społeczną na Prądniku Białym, a później, w miarę zakładania nowych placówek na innym terenie: prowadzenie ochronek, kuchni dla ubogich, dożywianie biedaków, przyjmowanie sierot, prowadzenie pracowni oraz sklepów. Dla dzieci szkolnych siostry orga-

nizowały świetlice, kolonie i półkolonie. Prowadzenie tych akcji społecznych i opiekuńczych, zwłaszcza ochronek, było możliwe, ponieważ siostry przeznaczały na ten cel dochód uzyskiwany z pracowni i sklepów.

Obecność i działalność sióstr przyczyniła się także do podnoszenia poziomu moralnego okolicznych mieszkańców, do jednania się zwaśnionych rodzin i małżeństw. Od roku 1927 do 1930 były też próby prowadzenia katechumenatu dla Izraelitek. Potwierdzeniem dobrego wpływu religijno moralnego sióstr jest fakt, że – jak stwierdza sprawozdanie z roku 1933– od czasu przybycia Zofii i jej towarzyszek na Prądnik Biały nikt z tamtejszych ludzi nie umarł bez przyjęcia sakramentów świętych.

W czasie okupacji hitlerowskiej siostry były szczególnie pomocne żołnierzom polskim, ludziom wysiedlonym, jeńcom i Żydom.

Od 1933 roku siostry na Białym Prądniku otrzymały kapłana stałego, którym był ks. Srokowski, a od roku 1938, po dłuższych w tym celu staraniach, uzyskały pozwolenie na przechowywanie Najśw. Sakramentu.

Pomimo trudności w rozwoju, pomimo niepoehlebnych opinii niektórych wpływowych osób i okresowego zakazu przyjmowania kandydatek, głównie z powodu braku należytych warunków mieszkaniowych, stowarzyszenie rozwijało się. Od 1923 do 1961 roku posiadało dom macierzysty na Prądniku Białym, rozbudowany jeszcze w 1937 roku, oraz 29 innych placówek.

Przemiany terytorialne i społeczne po drugiej wojnie światowej odbiły się także na stanie posiadania Zgromadzenia. W chwili śmierci swej założycielki liczyło 152 członkinie skupione w 14 domach zakonnych na terenie czterech diecezji, najwięcej w archidiecezji krakowskiej. Obecnie Zgromadzenie liczy 16 domów zakonnych i 160 członkiń. Już Założycielka zamierzyła przeszczepienie Zgromadzenia na teren amerykański. Plan ten zrealizowała s. Leonarda Traczyk, zakładając dom zakonny w Stanach Zjednoczonych, w stanie New York⁷.

Kierownikiem duchowym Stowarzyszenia od 1931 do 1935 roku był ks. Józef Andrasz, jezuita. On to upominał, korygował, prostował, dawał sprawozdania do kurii metropolitalnej. On też kazał m. Zofii spisywać fakty z życia. M. Zofia sporządziła projekt reguły i konstytucji, modlitewnika, uwagi duchowne. Po odwołaniu ks. J. Andrasza siostry przez dłuższy czas pozostawały bez kierownika duchowego, wszakże miały pomocnych przyjaciół duchownych i świeckich.

Starania m. Zofii i jej sióstr oraz pomoc osób z zewnątrz, zwłaszcza kanonisty ks. Józefa Barona CM, osiągnęły upragniony skutek, bo 20 października 1949 roku metropolita krakowski, ks. Adam kardynał Sapieha ustanowił Zgromadzenie Sióstr Najśw. Duszy Chrystusa Pana i zatwierdził jego konstytucje. Zofia Tajber odbyła trzymiesięczny nowicjat u sióstr urszulanek w Częstochowie i w dniu 11 kwietnia 1950 roku na ręce biskupa Stanisława Czajki złożyła wieczyste śluby zakonne jako siostra Paula. Dnia 2 sierpnia tegoż roku otwarto nowicjat, który w przeciągu czterech lat odprawiły wszystkie siostry zgromadzenia, pod kierownictwem s. Antoniny Strzałby jako mistrzyni.

W roku 1952 o. Joachim Bar franciszkanin przeprowadził pierwszą wizytację kanoniczną zgromadzenia i pomógł opracować drugą wersję konstytucji, kapituła

generalna wybrała wówczas m. Paulę przełożoną generalną, a w roku 1958 następną kapituła wybór ten ponowiła.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Zgromadzenie straciło sklepy i przedszkola, skutkiem czego przesunęło swą działalność na pracę parafialną w szerokim znaczeniu⁸.

W styczniu 1959 roku m. Paula osobiście wręczyła cztery swe pisma mistyczne ks. prymasowi Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu, celem otrzymania aprobaty. Z powodu pewnych nieścisłości teologicznych pisma te nie otrzymały jednak potwierdzenia. Co więcej, 6 października 1961 roku m. Paula została odsunięta z przełożęstwa i przeniesiona z Prądnika Białego do Siedlca koło Krzeszowic, gdzie spędziła ostatni okres swego życia.

Nie zerwała kontaktu ze wspólnotą sióstr, prowadziła notatki duchowne, korespondencję, odbywała rozmowy z przyjezdnymi siostrami. Do końca czuła się odpowiedzialną za ich postęp duchowy jako założycielka Zgromadzenia. Ale na skutek wzmagającej się choroby zbliżała się do kresu życia. Cierpiała na ciężką niedomogę przewodu pokarmowego i serca oraz na inne powikłania. Do końca zachowała jasność umysłu. Dnia 28 maja 1963 roku nie mogąc już mówić, świadomie przyjęła święty wiatyk. Jaszczcze raz pobłogosławiła zebrane siostry. W tym dniu dusza jej opuściła ciało, co sama m. Paula zapowiedziała: „Wybieram się w podróż”, „jestem już w innym świecie”.

Zwłoki m. Pauli Zofii Tajber przewieziono na Prądnik Biały. Dnia 31 maja odbył się pogrzeb. Mszę św. odprawił w kaplicy domu zakonnego proboszcz parafii św. Krzyża ks. Bolesław Przybyszewski, a kazanie wygłosił ówczesny wikariusz kapitułny w Krakowie biskup Karol Wojtyła. On też w asyście biskupa Juliana Groblickiego, ks. infułata Ferdynanda Machaya oraz innych duchownych diecezjalnych i zakonnych, przy udziale licznych sióstr zakonnych i wielu świeckich wiernych, poprowadził kondukt pogrzebowy na cmentarz białoprądnicki. Tam ciało m. Pauli Zofii Tajber czeka na powszechne zmartwychwstanie.

W miarę upływu czasu do klasztoru na Prądniku Białym przez nią założonego przychodzą coraz to nowe siostry, szczególnie czcicielki Najśw. Duszy Chrystusa Pana, a równocześnie coraz więcej zmarłych sióstr Zgromadzenia przyłącza się do swej Założycielki na cmentarzu, tworząc w ten sposób świętą wspólnotę obcowania tych, co żyją, z tymi, co odeszli do Pana.

25 sierpnia 1974 roku Zgromadzenie Sióstr Najśw. Duszy Chrystusa Pana obchodziło swoje 25-lecie istnienia jako zakon, połączone z 10-leciem śmierci jego założycielki m. Pauli Zofii Tajber. W uroczystości tej wziął udział ks. metropolita Karol Wojtyła, wówczas już kardynał, który w przemówieniu skierowanym do Zgromadzenia m. in. powiedział: „Każda dusza ludzka jest wielką tajemnicą człowieka, a Dusza Chrystusa, Dusza Boga – Człowieka jest tajemnicą szczególną, bezgraniczną. Główne imię tej tajemnicy to miłość. Drugim celem waszego Zgromadzenia obok czci Najśw. Duszy jest przypominanie człowiekowi współczesnemu o tym, że ma duszę, duszę nieśmiertelną, która jest ważniejsza od ciała, której nie wolno mu stracić choćby nawet za cenę pozyskania całego świata... Skromne są początki waszego Zgromadzenia i trudne, ale ufamy, że dzieła Boże tak się poczynają... Nasza obe-

ność w dniu dzisiejszym, obecność kapłanów, obecność parafii prądnickiej niech będzie wyrazem tego, jak bardzo wam życzymy błogosławieństwa Bożego...”⁹.

W dobie posoborowej, 25 grudnia 1981 roku zgromadzenie założone przez m. Paulę Zofię Tajber otrzymało ze świętej Kongregacji Zakonów i Instytutów Świeckich zatwierdzenie swych nowych konstytucji, poprzez które. Stolica Apostolska umacnia dzieło m. Pauli, określa duchowość wspólnoty przez nią utworzonej, wyznacza cel główny i szczegółowy, konstytuuje jego ustrój wewnętrzny i daje miejsce w społeczności Kościoła.

2. Droga życia duchowego

Jeden ze swoich licznych rękopisów m. Paula Zofia Tajber zatytułowała: *Droga życia* zaznaczając, że celem szczegółowego opisu jej przeżyć od lat najmłodszych było wyjawienie, w jakim środowisku Bóg ją umieścił i jaką drogą urabiał jej osobowość, zanim powierzył utworzenie zakonu Boskiej Duszy Chrystusa Pana. Niższy rozdział będzie poświęcony owej drodze życia duchowego m. Pauli w dwu kolejnych etapach: od chrztu do bierzmowania i od bierzmowania do konsekracji zakonnej.

Od chrztu do bierzmowania

Dotychczas nie zbadano pochodzenia i życia dalszych przodków m. Tajber, zamieszkałych na Śląsku w Bystrzycy, a tylko od niej samej wiemy, że dziadkowie jej należeli do zamożnej sfery kupiecko-przemysłowej. Tak więc drogę jej życia duchowego trzeba zacząć od rodziców, zresztą i ona sama tak czyni. Z zapisu s. Zofii wynika, że obraz ojca i matki bardzo mocno wraził się w jej pamięć i duszę, tak obraz fizyczny jak i duchowy.

Ojciec Rudolf Tajber – według relacji najmłodszej córki – to mężczyzna bardzo przystojny, średniego wzrostu, ciemny szatyn o wijących się włosach, okrągłej twarzy z zarostem, kształtnym orlim nosem, z dużymi ciemno piwnymi oczami. Nie palił tytoniu, nie używał alkoholu, a tylko lubił słodczyce. Był bardzo pracowity. Rano wstawał o godzinie piątej, wieczorem szedł na spoczynek o dziewiątej.

W stosunku do ludzi był otwarty i bardzo łatwowierny. Nie znał się na złości ludzkiej, wszystkich sądząc według siebie. Korzystali z tego różni oszuści, naciągając go i nabierając. Ale to go wcale do ludzi nie zrażało i nie zniechęcało do czynienia dobrze. Umiał zaraz wszystkich wytłumaczyć i nie pamiętał złego. Sam wolał ponieść stratę, byle nikogo w życiu nie narazić na krzywdę. Właśnie z tego był znany i dlatego cieszył się wielkim zaufaniem w swoim otoczeniu, w środowisku kupieckim, przemysłowym i u władz.

Choć był przemysłowcem, nie był przywiązany do pieniędzy ani do dóbr doczesnych. Rozrzutny nie był, ale też na życie sobie i dzieciom nie skąpił. Miał dziwną, niezachwianą wiarę oraz ufność w opatrność Bożą, która rzeczywiście „cudownie czuwała” nad nim i całą jego rodziną. Codziennie rano i wieczór modlił się szczerze na klęczkach. Te zalety ojca przeszły na wszystkie dzieci, a nawet na wnuki, zauważa m. Paula Zofia. Nietrudno dostrzec, że w największej mierze i w jakimś stopniu przeszły one na nią samą. Zapewne ten bardzo pozytywny obraz ojca posłużył potem Zofii do kształtowania w sobie zachwycającego obrazu Boga Ojca i do ukochania Go całym sercem.

Matka – Maria Luks – kobieta dobrze zbudowana, nieco wyższa od męża, miała kasztanowate włosy, owalną szlachetną twarz, niebieskie wyraziste duże oczy, kształtny podłużny nos. Była przystojna i stateczna, poważna i skromna, pełna poczucia niewieściej godności. Czuło się w niej dostojność żony i matki, która całą duszą oddana była swemu przeznaczeniu. Nie pamiętam – notuje m. Paula – żeby choć raz zauważyć się dało pomiędzy nimi (tzn. pomiędzy matką i ojcem) jakieś nieporozumienie lub rozdzwięk.

Wstawała zwykle o godzinie siódmej, a potem przez dłuższy czas z prawdziwym zamięłowaniem i w wielkim skupieniu modliła się na klęczniku przed Jezusem Chrystusem Ukrzyżowanym i przed Matką Boską Bolesną, polecając wszystkie swoje dzieci opiece Bożej. Tak więc znów łatwo dostrzec, że m. Paula miała w swej matce nie tylko troskliwą rodzicielkę i opiekunkę, ale nade wszystko pierwszą mistrzynię modlitwy.

W dwa tygodnie po urodzeniu, w niedzielę 8 lipca, o godzinie czwartej po południu, najmłodsza córka Tajberów otrzymała chrzest święty. Ze względu na słabe zdrowie matki, która koniecznie chciała być obecna w czasie chrztu dziecka, odbył się on nie w kościele, ale w ogrodzie Tajberów, wśród bzów, jaśminów, ozdobnych drzew parkowych przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, urządzonego i ustrojonego w oszklonej altanie. Dziecko otrzymało dwoje patronów: św. Zofię z córkami i św. Jana Chrzciciela.

Łaska chrztu świętego padła na żyzną glebę i wlała się w chłonną duszę Zofii Janiny, by od wczesnego dzieciństwa bogato owocować. Od początku przejawiała ona wielką wrażliwość na piękno i skrytą w nim tajemnicę. Wspomina, że bardzo lubiła z pokoju dziecinnego przyglądać się wszystkim porom roku. Chciwie śledziła ich przedziwne zmiany i cudowne przejawy strojnej przyrody, a także przyglądała się groźnym żywiołom, nie bojąc się ani burz, ani wycia wichru, ale zachwycając się ich tajemnicą.

„Tak wielce byłam tym wszystkim, co widziałam wkoło, a czemu pilnie przyglądałam się, przejęta, że w nocy budziłam się niekiedy wzdychając do Dobrej Bozi z podzięką gorącą, bowiem uświadamiałam sobie, że wszystko piękno, które widzę w otaczającej mnie przyrodzie, nie jest zmyślane jak w bajce, lecz jest rzeczywistością, w której żyję, oddycham, smakuje, czuję i nią się rozkoszuję”¹⁰.

Ten zapis wystarczy do wniosku, że Zofia Janina od początku wykazywała niezwykłą wrażliwość na *sacrum* ukryte w przyrodzie, owite w szatę piękna. Wrodzony zmysł estetyczny kierował ją do Boga jako źródła piękna. Bowiem piękno przyrody w jej oczach było pięknem mistycznym, czyli pięknem, które nie tylko zachwyca

zmysły, ale zdumiewa duszę swą głęboką, Boską tajemnicą. To estetyczno–mistyczne spojrzenie na przyrodę będzie m. Pauli towarzyszyć przez całe życie, prowadząc do kontemplacji Boga w stworzeniu.

Drugą oprócz poczucia piękna wrodzoną skłonnością Zofii Janiny była dobroć. Chociaż wychowana w zamożności, jako dziecko wykazywała zrozumienie i współczucie dla dzieci biednych; tych, które widziała za płotem swego pięknego ogrodu. Na ubogie dzieci patrzyła litosnym spojrzeniem, a nawet pragnęła należeć do nich, pomóc im swoim współczuciem. Już wtedy w swym dziecięcym sercu, przygnębianym niepojętym i nieznanym ciężarem, słyszała promienny głos: „Ty, właśnie ty, musisz to uczynić, by wszyscy wszystko mieli! Bowiem Bozia wszystko stworzyła dla wszystkich, a nie dla jednych tylko”.

I znów, podobnie jak w pięknie, tak i w uczuciu dobroci dla biednych zetknęła się z tajemnicą Boga. Dlatego mogła napisać we wspomnieniu: „Dziwna tajemniczość okryła duszę moją i ja odczułam, że jestem kimś nieznanym samej sobie, ani otoczeniu memu, na której jakaś niepojęcie wielka odpowiedzialność leży w dokończającym się tu na ziemi wielkim dziele... Uczułam, że jestem od rodzeństwa mego odosobnioną, bowiem wyposażoną w jeszcze inne dobra niż oni i że należę do tych, którzy wyłącznie Bogu są poświęceni”¹¹.

Że nie była to tylko refleksja późniejsza nad swym dzieciństwem, ale jakieś wewnętrzne doświadczenie z pierwszych lat świadomości świadczy m. in. fakt, że pytała brata Rudka, czy jest taka szczepionka, która uczyniłaby ludzi dobrymi. On obrócił to pytanie w śmiech, a najstarsza siostra Jadwiga wytłumaczyła jej, że tą szczepionką jest chrzest święty. Pouczenie to wywarło na małej Zofii Janinie wielkie wrażenie. Wzruszywszy się do głębi tą dobrocią Boga, z radości biegała tam i z powrotem po ogrodowej dróżce, bo poczuła się młodziutkim nieśmiertelnym drzewkiem „ukochanej Bozi”, w które wszczepiła ona swoje własne życie.

W tym radosnym, dziecięcym przeżywaniu Boga jako tajemnicy piękna i dobra pojawiły się w duszy Zofii Janiny pierwsze ważne problemy, pierwsze istotne pytania. Pytała nianię Michalinę, swą pierwszą wyborową nauczycielkę: „Michalino, dlaczego my do Bozi mówimy paciorek, a nigdy Bozi nie widzimy? A czy Bozia jest tu i czy nas widzi?” A dobra i cierpliwa Michalina wytłumaczyła dziecku, że Pan Bóg teraz, w tym życiu na ziemi wystawia nas na próbę, żebyśmy Mu wierzyli, a dopiero w przyszłym życiu da się nam widzieć w nagrodę za naszą wierność. „To Bozia teraz schowała się przed nami, a potem gdy nas wypróbuje, pokaże się!” „Tak, bo my wszyscy, tak młodzi jak starzy, wszyscy jesteśmy Jedynego Boga dziećmi...”¹².

To była pamiętna chwila. Od tego czasu, gdzie by się nie znajdowała, mówiła do Boga, myśląc wciąż o Nim i czując, że ma obowiązek pamiętać, iż Dobry Bóg zawsze na nią patrzy i oczekuje od niej, by cieszyła się wszystkim, co stworzył i dziękowała Mu za wszystko. W tych dziecięcych doświadczeniach trzeba widzieć płodne zarodki późniejszych głównych zasad duchowości m. Pauli: wierność i wdzięczność wobec Boga.

Innym problemem bardzo głęboko wdrażonym w świadomość m. Pauli już od dzieciństwa było istnienie szatanów. Opis dialogów, jakie prowadziła z nianią Michaliną na temat „diabełków” zajmuje wiele stron, m. in.: „A jakim sposobem i dla-

czego te diabliska tu na ziemi się znalazły, kiedy ziemię naszą Pan Bóg stworzył dla nas ludzi, a nie dla brzydkich diabłów?"¹³. I znów dobra i cierpliwa niania Michalina tłumaczyła dziecku prawdę o grzechu pierworodnym i jego skutkach.

I oto refleksja dziecka, która pozostanie w nim na całe późniejsze życie jako zadanie do spełnienia: „Michalino, gdyby tak wszyscy, ale to wszyscy ludzie na całym świecie zmówili się, by nie słuchać pokus diabełków, a słuchać tylko Bozi, i postarali się nie grzeszyć więcej, i tak jak kiedyś aniołowie z nieba stracili, tak i z tej ziemi też spędzili diabłów do piekła, czy wówczas szatani poszliby tam sobie?!”

Ponowna odpowiedź Michaliny: „Moja Zosieńko, Pan Jezus – sam Bóg, który stał się człowiekiem, tego nie mógł uczynić, to tym bardziej kto inny. Bo zawsze znajdują się tacy ludzie, którzy będą i zechcą grzeszyć, bo ludzi na świecie jest bardzo, bardzo dużo! Ale złe duchy można odpędzać od siebie, unieszkodliwiać ich pokusy, bronić się przed nimi”¹⁴.

Nie była to odpowiedź radosna. Małej Zofii Janinie zrobiło się bardzo smutno na wiadomość, że nie można z ziemi, tak jak to uczynili aniołowie w niebie, strącić złych duchów do piekła, i raz na zawsze oczyścić ziemię od nich, uchronić od ich grzesznego wpływu: „Wielka nowa troska straszną falą zalegała duszę moją i z nową siłą zaczęła mnie przygniatać i dręczyć”¹⁵.

Tak głęboko przejęła się okropną wiadomością o kuszeniu ludzi przez szatánów, że w nocy budziła się, wołając nianię na ratunek, bo wydawało się jej, że straszni szatani chcieli ją z nienawistną wściekłością rozszarpać i porwać do ognistego piekła za to, że chciała ich wyrzucić z tej ziemi.

W Żytomierzu Zofia Janina wchodzi w wiek młodzieńczy, szczególnie trudny z powodu utraty matki. W tym kryzysowym czasie zmienia się zwłaszcza jej stosunek do kapłanów, do nauki religii i do praktyk religijnych.

W swoich *Notatkach* spisanych na Prądniku Białym w 1932 roku¹⁶ pisze, że w Białej Podlaskiej, czyli przed ukończeniem piątego roku życia, rodzeństwo często brało ją ze sobą do kościoła na nabożeństwo, a od czasu do czasu przyjeżdżał do ich domu ksiądz, czy to święcić pokarmy na Wielkanoc, czy po kołędzie w okresie Bożonarodzeniowym, lub nawet w innym terminie. „I wtedy, mając jeszcze całkiem niewinną duszyczkę, żywiłam wielki szacunek dla każdego kapłana”¹⁷. Natomiast w Żytomierzu, w drugim okresie dzieciństwa, między piątym a dziesiątym rokiem życia, kapłanów prawie żadnych nie знаła. Później wszakże, gdy od czasu do czasu przyjeżdżał do ich domu świątobliwy proboszcz ks. Jan Bolejszyc, miała wyobrażenie, że to nie człowiek, ale jakaś odrębna, wyższa istota. I wtedy robiła sobie postanowienie, by stawać się lepszą, czując już grzechy na sumieniu.

Tak więc na ogół pozytywne i budujące, choć dość sporadyczne były jej kontakty z kapłanami i ich posługą duszpasterską. Jest rzeczą dość znamioną, że m. Paula nie wydobywa ze swej pamięci przeżycia pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Widocznie nie zrobiły na niej szczególniejszego wrażenia, inaczej bowiem nie omieszkaby omówić tak ważnych wydarzeń w życiu duchowym, tym bardziej, że w późniejszym jej życiu praktyka obu tych sakramentów stanie się czymś arcyważnym.

W 11. czy 12. roku życia zaczęła chodzić do gimnazjum rosyjskiego. Naukę religii prowadził świątobliwy starszy ksiądz Walerian Gromadzki. Nie lubiła go, a nie-

chęć tę tak później tłumaczyła: „może dlatego, że prawie nigdy nie umiałam katechizmu ani Biblii, tylko tyle, co słyszałam z opowiadania księdza i odpowiedzi uczennic. Powodem tego zaniedbania się w nauce były ciągle bóle głowy, daleka przestrzeń dzieląca dom od szkoły, a przy tym i lenistwo niemałe”¹⁸. Raz tylko na lekcji religii „zamieniła się w słuch, kiedy mianowicie ksiądz katecheta tłumaczył prawdę o Ciele Mistycznym Chrystusa Pana. Zdało jej się wtenczas, że jakiś głos wewnętrzny ją zachęca: „Słuchaj pilnie, bo to ci kiedyś będzie potrzebne”.

Zapewne powody zaniedbania się w nauce religii, jakie m. Paula podała, były właśnie takie, ale trzeba zauważyć, że wszystkie one razem były tylko przejawami jej kryzysu rozwojowego, który w zakresie religijnym i moralnym nadszedł i stopniowo się w niej pogłębiał. Główną trudnością okazała się szczerść spowiedzi. Miała subiektywne przekonanie, że jej spowiedzi nie były szczerze, a zatem że „były one świętokradzkie, a też i także Komunie święte”.

W pierwszej fazie młodości, w 12. i 13. roku życia, zaczęła wielce dbać o czystość myśli, uczuć, woli. Zdawało się jej, że moralność jest główną podstawą w życiu ludzkim i w stosunkach z Bogiem, a zatem było to przesunięcie się życia wewnętrznego z tak bardzo wrażliwej w dzieciństwie postawy religijnej, czyli z relacji do Boga, na postawę moralną w relacji do samej siebie.

Dorastając spostrzegala, że jest urodziwa i ma zdolności artystyczne. Zdawało się jej, że jest pełna wdzięku, dlatego lubila zwracać na siebie uwagę. Zaczęła śledzić swe odczucia i przeżycia, dostrzegając błahość i powierzchnowość swych myśli. Popadała w niezadowolenie z siebie, dlatego podejmowała próby pewnego pogłębienia się, opanowania blakających się myśli. W drodze do szkoły powtarzała zadane lekcje oraz zastanawiała się, jaką korzyść przyniesie jej w życiu zdobyta nauka. Doszła do wniosku, że nie tyle wiedza jest jej potrzebna, ale sztuka życia. Dlaczego nikt nie uczy sztuki życia? Pragnęła, by założono szkołę „doskonałego myślenia”, które by rozwijało „tężyznę każdej władzy” w człowieku. Tak więc przeżywała potrzebę kształtowania swego charakteru. Nie umiała jeszcze powiedzieć, kim chce być w przyszłości, ale już postanowiła wyrobić w sobie silny charakter, który by ją doprowadził do wytkniętego celu¹⁹.

Tymczasem jednak weszła w drugą fazę kryzysu – trudniejszą od poprzedniej, bo światopoglądową – w kryzys wiary. Gdy miała 18 rok życia, jej brat Rudolf, nazywany w domu „mądrala”, zaczął jej dawać do czytania „mądre” książki w języku rosyjskim. Były to dzieła Marksa. Zupełnie przestała chodzić do kościoła, a nawet modlić się, w końcu też zapomniała o Panu Jezusie i Matce Bożej. Najbardziej jednak pogłębiała się jej niechęć do duchowieństwa. Był to skutek literatury, którą teraz czytała, a także antyklerykalnych opinii swego środowiska. Napisze później w tej sprawie dość smutną relację: „Nieraz z rozmów starszych słyszałam bardzo złe rzeczy o kapłanach. To wszystko zaczęło we mnie coraz większy wstręt budzić do kapłanów – tym bardziej że religii naszej świętej nie znałam gruntownie, raczej bardzo mało. Wszystko to razem, co złego słyszałam, co widziałam i co czytałam o kapłanach, wytworzyło we mnie taki wstręt, który przeszedł po prostu w nienawiść, i to niekiedy nienawiść diabelską.” Będąc w ten sposób pod typową „hipnozą” złego ducha myślała, że nie ma na świecie nikogo już gorszego od kapłana²⁰.

Wewnętrzny kryzys, pełen szamotania się z sobą, odbijał się na jej stosunku do otoczenia. Wszyscy zdawali się jej głupi, toteż lekceważyla ich, a nawet nienawidzila. „Wszystko wokół mnie wstrętnym mi się stawało coraz bardziej. Jedynie piękno przyrody zachwycało mnie po pięknie muzyki, bo w tym jednym i drugim widziałam, raczej wyczuwałam wielkość nieznanego mi Boga”²¹.

Idealizm estetyczno-moralny, który odróżniał ją od otoczenia, nawet sobie najbliższego, był chyba istotnym powodem, dla którego nie wyszła za mąż. Mimo iż jej rodzice byli zamożni, co w owych czasach zwabiało konkurentów, i chociaż wyglądała całkiem ponętnie, zwłaszcza że zawsze wydawała się o wiele młodsza, niż była w rzeczywistości, i choć młodzież męska przychodziła do jej braci i miała znajomych studentów z konserwatorium, i wreszcie mimo że wcale nie była im „przeciwna”, żaden nie odważył się zwrócić do niej z propozycją zamążpójścia. W późniejszej refleksji nad swym życiem widziała tu jakąś swoją niedostępność, nie umiając jej jednak wytłumaczyć: „Nie wiem do dziś dnia, co właściwie było tego powodem, chyba że Bóg Najwyższy tak strzegł mnie i zachował dla Siebie na oblubienicę Duszy Swojej Boskiej”²².

Chociaż ten młodzieńczy kryzys psychiczny spowodował w niej wielkie zmiany, to jednak trzeba powiedzieć, że były to zmiany bardziej zewnętrzne, aniżeli wewnętrzne. W głębi duszy wciąż nie przestała tęsknić za Bogiem, i to tak bardzo tęsknić, że myślała, iż „już dłużej nie wytrzyma”. Ale też jej kryzys zbliżał się ku końcowi zupełnie prawidłowo, razem z przemijaniem wieku młodzieńczego.

Między rokiem 1912 a 1914, szczególnie w okresach wakacji letnich i zimowych, będąc w Żytomierzu na swój sposób szukała Boga. Brała ze sobą psy myśliwskie i przemierzała odległe pola, zapuszczała się w głąbię lasu, szła nad rzekę Tatarew. Prowadziła tam dialogi z Bogiem-Stwórcą, które później opisała we wspomnieniach. Była to jej swoista modlitwa, krzyk duszy stęsknionej o ukazanie sensu i celu życia²³.

Zapewne okoliczności zewnętrzne, mianowicie śmierć ojca i wybuch pierwszej wojny światowej, sprzyjały wyjściu z dotychczasowego impasu, choćby dlatego, że musiała przestawić się w myśleniu na szersze tory, oderwać się od siebie, a otworzyć na sprawy bardziej ogólne, społeczne i narodowe. W roku 1914, tuż po wybuchu wojny nastąpił u niej zupełny przełom. Człowiekiem opatrnościowym w jej powrocie do Boga i Kościoła, a także w znalezieniu powołania okazał się ówczesny proboszcz w Żytomierzu ks. Ignacy Dubowski. Pierwsza jej styczność z nim była jedynie okazyjna. Mianowicie w roku 1915 jej siostra Eugenia miała u księdza proboszcza jakąś osobistą sprawę do załatwienia. W tym celu kilka razy chodziła do niego razem z Zofią, która tak wspomina: „Gdy byliśmy już kilka razy u niego w tejże sprawie, ksiądz proboszcz po ukończonej rozmowie zwrócił się wprost do mnie serdecznie z miłością ojcowską, lecz nie pamiętam z czym. To wejrzenie zrobiło na mnie dziwne wrażenie, bo patrząc na mnie, jakby w duszy mej czytał i ja dopiero pierwszy raz po tylu latach niechęci i nienawiści wyczułam życzliwość dla kapłana, bo czułam, że moja dusza obchodzi tego kapłana, a przecież nikt nią do tego czasu, w duchownym znaczeniu wcale się nie interesował”²⁴.

Pod wpływem życzliwości ks. I. Dubowskiego tajał w niej ów dawny chłód względem duchownych, jak taje lód pod ciepłem słonecznych promieni. Co więcej, kiedy

w jednej z rozmów nazwał jej siostrę Martą, a ją Marią, tak to zapamiętała, że później Marię Magdalenę przybrała sobie za patronkę przy bierzmowaniu. A w jakiś czas potem, po powrocie z Kijowa, latem, kiedy była znów u ks. proboszcza towarzysząc pewnej znajomej pani, on patrząc na nią badawczo, zapytał zniechęcająco, czy nie pragnęłaby poświęcić się wyłącznie Panu Jezusowi i wstąpić do klasztoru.

W międzyczasie ks. I. Dubowski został mianowany biskupem w Lucku – Żytomierzu. Już po jego konsekracji, w lecie 1918 roku Zofia wraz z inną swą koleżanką udała się do Ekscelencji, by zapytać, czy w dniu 22 lipca, w odpust św. Marii Magdaleny w sąsiednim miasteczku Berdyczowie będzie udzielał sakramentu bierzmowania. Ku radości Zofii biskup zaofiarował się udzielić jej bierzmowania samej jednej w swojej kaplicy biskupiej.

Okres od czasu przelamania kryzysu duchowego w 1914 roku do bierzmowania w roku 1918, a więc okres ponad trzech lat, to w życiu Zofii Tajber szamotanie się i wyrywanie ze szponów „głupich pokus”, a równocześnie krystalizowanie ducha, myśli, woli, uczuć, pragnień Boga. Przede wszystkim powróciła do praktyk religijnych, a zwłaszcza do sakramentu pokuty, do którego ponownie zaczęła przystępować w grudniu 1916 roku. Chodziło w nim nie tylko o uporządkowanie dawnych nieszczerości, ale też o zerwanie z seansami spirytystycznymi, w które dała się wciągnąć.

W czasie wojny światowej w Rosji modne były seanse spirytystyczne przy pomocy „talerzyka”. W kręcenie talerzykiem wciągnęła ją najstarsza siostra Jadwiga. Z początku „duchy” mówiły im dużo o podróżach, a nawet zachęcały, zwłaszcza Zofię, do modlitwy, niekiedy też odkrywały niby tajemnice z zaświatów. I tak przez pół roku dziewczyna traciła czas na owe bałamutne sprawy: „Tym bardziej zawróciłyśmy sobie tym głowę, że niektóre rzeczy sprawdzały się dosłownie”²⁵.

W ostateczności Bóg w niej zwyciężył. Swą przedziwną myślą i mocą coraz jaśniej i potężniej w niej promieniował: „Umysł mój stawał się jakby przezroczysty i jakby wolny od wszystkiego, a przez to coraz bardziej zdolny do pojmowania wszelakich zleceń Bożych, bo jedynie o Nim Najświętszym starałam się myśleć pomimo strasznych czasów wojennych, o Nim jedynie mówić, pisać, Jego jedynie kochać. Nim żyć i dla Niego – bo szczerze, serdecznie Najśladszego Boga pokochałam z całej duszy, całym życiem. Otóż teraz dusza moja była przygotowana do wielkiego dzieła, które Bóg miał mi zlecić wkrótce i powierzyć”²⁶.

Coraz bardziej gruntowało się w niej owo uczucie i przekonanie, jakie wyrwało się jej z serca w kościele św. Aleksandra w Kijowie w ów Wielki Piątek 1915 roku, wobec Jezusa Chrystusa wystawionego w Grobie Pańskim: „Ty jesteś tym szczęściem, którego całe życie dotąd moja dusza daremnie poza Tobą szukała”²⁷.

Od bierzmowania do konsekracji zakonnej

Po przyjęciu bierzmowania przez cały rok Zofia Tajber co niedzielę chodziła na mszę św. do kaplicy biskupa Dubowskiego. Przed mszą świętą spowiadała się u niego. Po drugiej spowiedzi dał on jej do czytania dzieła św. Teresy z Avila, wielkiej mistyczki i reformatorki życia w zakonie karmelitańskim. Zofia wzięła to za

znak, że Pan Jezus ją także prowadzi do Boga drogą mistyczną. Przyznała się do tego biskupowi już przy następnej spowiedzi i poprosiła o pozwolenie notowania swych przeżyć wewnętrznych. On nie tylko pozwolił, ale „nakazał” wszystko spisywać swobodnie i szczerze.

Matka Paula wspomina, że spowiedzi u ks. biskupa były krótkie, że polegały na odkryciu przez nią swego sumienia i na jego zwięzłych naukach, natomiast on sam „nigdy” swymi pytaniami nie wnikał w jej duszę. Było to więc kierownictwo duchowe ograniczone i chyba dlatego m. Paula była przekonana, że nikt z ludzi nie prowadził jej do Boga, ani się nią specjalnie nie zajmował i o Bogu nie pouczał. Twierdziła, że była w tym tylko jej dobra wola, jej nieustanny pęd ku Bogu, że były tu tylko dwie osoby: jej grzeszna ludzka osoba i Boska Osoba Jezusa. Te dwie osoby spotkały się i całe oddały „sobie nawzajem sobie!”

Przed Bożym Narodzeniem 1918 roku stanowczo zamierzyła całkowicie poświęcić się Bogu. Ujawniła to przed rodzeństwem, spotykając się z pewną irytacją ze strony najstarszej siostry Jadwigi. Wieczorem w Nowy Rok przy kolacji z rodzeństwem Jadwiga poruszyła tę sprawę, wyrażając zdziwienie, po co Zofia chce jechać gdzieś do Polski, do Krakowa, by tam wstąpić do klasztoru, kiedy tu, w Żytomierzu sama mogłaby założyć nowy klasztor. Zofia zareagowała świętym oburzeniem: „Jak można takie święte rzeczy, jak założenie nowego zgromadzenia, zakładać ze swojej choćby dobrej woli?! Przecież to Bóg jeden może uczynić, bo też sam w podobnych wypadkach daje oświecenie, wskazując wyraźnie wolę swoją najświętszą duszom przeznaczonym do dzieł takich, ale nie może tego czynić ktoś, komu się zachciewa, boby to było dzieło nie Boskie, a ludzkie, a przecież założenie zgromadzenia zakonnego to żaden dom handlowy, ani ludzka szkoła, ani żadne choćby najwspanialsze dzieło ludzkie czy interes, a sprawa czysto Boska!”²⁸.

Wnet okazało się jednak, że Jadwiga utrafiła w duszę Zofii bardzo celnie, ponieważ próby skierowania Zofii do jakiegoś istniejącego już klasztoru nie dały żadnego wyniku, a właśnie idea założenia własnego zakonu coraz bardziej potęgowała w jej duszy.

Najpierw panna Maria Kubasiewicz, nauczycielka polskiej szkoły ludowej w Żytomierzu, również penitentka bpa Dubowskiego, zwróciła się do niej z propozycją założenia nowego zgromadzenia zakonnego. M. Kubasiewicz zapoznała ją z ułożonymi przez siebie konstytucjami projektowanego zakonu, które ułożyła z kilku innych konstytucji już istniejących. Konstytucje te nie przypadły Zofii do gustu: „Jedno tylko uderzyło mnie, gdy p. Kubasiewicz mi tłumaczyła, że to wszystko ma być poświęcone ku chwale Serca Jezusowego, wtedy to wyraźny uczułam w duszy jakiś głęboko ukryty sprzeciw”²⁹.

Ks. biskup nie zaakceptował propozycji i projektu p. Kubasiewicz, natomiast radził jej wstąpić do nowoprzybyłego z Petersburga zgromadzenia, albo sprowadzić do Żytomierza jakieś inne zgromadzenie, na co ona przystała. Natomiast Zofia Tajber stanowczo tę propozycję biskupa odrzuciła: „Och ja za nic! do żadnego zakonu nie wstąpię, bo czuję wyraźnie, a nawet pewna jestem, że Pan Jezus chce nowy zakon utworzyć”³⁰. Ks. biskup uśmiechnął się zagadkowo, poruszył na krześle, a po chwili odrzekł, że w takim razie winna się wiele modlić i pytać Pana Jezusa: czego On pragnie od niej, i polecił, by dalej notowała swoje przeżycia duchowe. Ponadto,

traktując sprawę ich obu poważnie, wydał im polecenie, by chodziły do jezuita ks. Kazimierza Konopki, profesora seminarium duchownego w Żytomierzu na dokształcenie z prawa kanonicznego w przedmiocie życia zakonnego. Wykładać prawo kanoniczne osobie z gruntu nastawionej mistycznie i nasłuchującej głosu Chrystusa Pana okazało się przedsięwzięciem całkowicie chybionym. Wspomnienie m. Pauli z tego eksperymentu jest bardzo pouczające i doskonale ją charakteryzuje.

„Siedziałam wtedy jak na niemieckim kazaniu, bo niby wszystko rozumiałam, ale mnie to wszystko wtedy wcale nie przypadało do gustu... Ks. Konopka przez cały czas badawczo na mnie patrzył i widać to zauważył, bo mi powiedział, że mnie wcale nie interesuje to, co on tłumaczy i dyktuje, i w tym czasie zupełnie o czym innym myślę, a nie o tym, co słyszę. Przyznałam mu się szczerze, że nudne to wszystko, bo wcale nie ma tam ani o Panu Jezusie, ani o miłości ku Niemu, ani o wewnętrznej pracy, a tylko jakieś ustawy, niewzruszone prawa, suche punkty i paragrafy bez końca, a one mnie czegoś nie obchodzą... Byłam całkiem surowym materiałem na zakonnicę, a tym bardziej na założycielkę nowego zakonu”.³¹

A kiedy pod koniec tej edukacji Zofia Tajber powiedziała ks. Konopce, że od niejakiemu czasu wciąż staje jej przed umysłem Dusza Chrystusa Pana jako nazwa i cel nowego zgromadzenia, profesor był zaskoczony. Spojrzył na nią badawczo i z nieukrywaniem zdumieniem, a chcąc ją zaraz „upokorzyć”, powiedział, że z powodu swojej próżności chce takiej nazwy, jakiej jeszcze żadne zgromadzenie nie ma.

Mimo oporu Zofii najwidoczniej biskup i profesor nie zrezygnowali ze swego planu pozyskania obu kandydatek dla upatrzonego przez siebie zgromadzenia, gdyż w końcu czerwca 1919 roku ks. Konopka kazał Zofii przyjść do szkoły M. Kubasiewicz, by tam odprawiła rekolekcje wspólnie z paniami nowego zgromadzenia, które przybyło z Petersburga. I tym razem Zofia stanęła w pozycji obronnej. Warto przytoczyć jej refleksje o tym zdarzeniu, bo one pokazują, jak Zofia Tajber była oryginalna i jak mocno przeświadczona o swoim własnym powołaniu, które przypisywała wprost Panu Jezusowi i nikomu innemu.

„Jak przyszło do rekolekcji, to dawny lęk i obawa przed kapłanami, który dawniej w życiu wyczuwałam, na nowo się obudziła, a to szczególnie dlatego, że to był jezuita – a o ojcach jezuitach tam na Wołyniu słyszałam niejedno, że to są bardzo uczeni, ale też i sprytni zakonnicy, nim się spostrzeżesz, a wpadniesz w ich pułapkę. Otóż tym razem właśnie zdawało mi się, że jeżeli ten ojciec jezuita weźmie mnie w swoje obroty, to czy wiem, może mnie pozbawi tej wolności, którą mam przy moim Najdroższym Jezusie i zmusi mnie połączyć się z tymi paniami, a ja czułam, że mam iść swoją drogą, choćby i bez p. Marii K., sama jedna w życiu, ale pełniąc wolę mego ukochanego Jezusa”. W trakcie rekolekcji, przy śniadaniu, „gdy powiedziałam, że mam 29 lat, to z początku temu nie wierzył, a potem gdy upewniłam, to jak to zwykle przewielebni ojcowie jezuita lubią czynić, uklął mnie słowem, że widać dlatego, że już starsza jestem i z życia wszystko wykorzystałam, to teraz resztkę tego życia chcę poświęcić i ofiarować Panu Bogu... Otóż, gdy ojciec Konopka tak bez litości mi powiedział, pomyślałam sobie: nie pomylili się ci, co mówili, że jak jezuita w ręce swoje duszę weźmie, to potem jej dobrze zada – i choć rozmawiałam dalej z ks. Konopką, ale mnie już ducha krępował”³².

Wnet jednak skończyła się ta nieudana próba zapoczątkowana przez Marię Kubasiewicz, bowiem na skutek represji wobec księży biskup Dubowski wyjechał z Żytomierza do Łucka, a razem z nim ks. Kazimierz Konopka.

Druga próba miała okazać się trwała. Mianowicie od 15 września 1919 roku zamieszkała razem z Zofią Jadwiga Żurowska, nauczycielka ludowa, która należała do ukrytego zgromadzenia o. Honorata Koźmińskiego, kapucyna. Po Nowym Roku dołączyła się do nich panna Anna Jamska. Zaczęło się już całkiem inne, nowe życie, chociaż niezupełnie takie, jakiego Zofia pragnęła. Były to bowiem osoby o bardzo odmiennych charakterach, zachodziła więc trudność we wzajemnym współżyciu. Anna była cicha, uległa i lękliwa, Jadwiga zaś melancholijna i despotyczna, kręcąca się wokół swojej osoby i chcąca wszystkich wkoło przymusić do ślepego posłuszeństwa wobec siebie.

Warunki zewnętrzne były bardzo trudne, bo na porządku dziennym rewizje, aresztowania, rabunki, morderstwa, rekwizycje, głód i nędza, częsta strzelanina. W owym ustawicznym zagrożeniu ratowała je pełna wiara i ufność w Opatrzność Bożą. Jak świadczy wspomnienie Zofii, pomimo wszystko dusza jej „musiała wciąż stać przed Bogiem rozjaśniona, Nim szczęśliwa, wpatrzona w Niego i wsłuchana w Jego tchnienie Miłości, czyli w objawienia woli Jego najświętszej. W ciągu tego czasu od 1919 do 1920, Pan Jezus darzył mnie przedziwnym zjednoczeniem ze Sobą i cieszył nieskończenie duszę moją wśród tych okropnych czasów”³³.

Po wyjeździe biskupa Dubowskiego spowiednikiem Zofii, Jadwigi i Anny był ks. Stanisław Ditrich, kapłan bardzo pobożny i im życzliwy. Czytał niektóre zeszyty z zapisami przeżyć duchowych Zofii. Był to bowiem okres jej bardzo intensywnej twórczości pisarskiej. Szła ona w dwu kierunkach: jedne zapisy odzwierciedlały osobiste przeżycia wewnętrzne, kontemplację modlitewną; drugie zaś dotyczyły przyszłego nowego zakonu, jego duchowości i organizacji. Do pierwszej grupy pism należy zbiór p.t. *Notatnik 9 X 1919 – 27 II 1920*, do drugiej przede wszystkim *Reguła Zakonu Najśw. Duszy Boga Człowieka Jezusa Chrystusa*.

Notatnik zawiera swoiste dialogi duchowe na tle *Naśladowania Chrystusa* Tomasza a Kempis, bowiem każdy dialog zaczyna się i kończy tekstem wyjętym z *Naśladowania*. Wszakże ów związek tekstów *Naśladowania* z tekstem Zofii Tajber jest bardzo luźny. Idzie ona bowiem swoją drogą, po linii własnego serca, a nie analizuje ani nie komentuje myśli Tomasza a Kempis. Dlatego te dialogi duchowe Zofii mają zupełnie inny charakter i klimat duchowy, niż *Naśladowanie*. Są radosne i pełne optymizmu, nie mają nic z surowości i pesymizmu, jakiego nie brakuje u *Naśladowania*. Oto dialog pierwszy z 29 października 1919 roku na temat Prawdy.

„Prawdą jest, żeś stworzenie Moje Boskie. Prawdą jest, żeś stworzona na obraz i podobieństwo Moje. Prawdą jest, że posiadasz nieśmiertelną duszę.

Prawdą jest, że cię kocham, gdyż przyjąłem naturę twoją ludzką, by cię odkupić i wyzwolić z grzechu pierworodnego, dać przykład swym życiem życia Bożego, by ciemność w tobie przemieniła się w światło Boże. Duszo ukochana stworzenia Mego, zrozum, co to jest Prawda! Prawda to jest życie duszy człowieka w Bogu, życie dla Boga, życie ducha w Duchu Boga. Prawda to Bóg! Bogiem jest Prawda. Prawda jest w Bogu, a Bóg jest w Prawdzie.

Ty jesteś prawdą, gdyż jesteś stworzeniem Prawdy, stworzona Prawdą. Bóg ci stworzył, więc w duszę twoją włożył prawdę. Powstań! Spójrz, a ujrzysz Prawdę

Dusza twoja to prawda, lecz życie twoje jest kłamliwe. Dusza twoja to skarb wszechpotężnego Boga. Bóg cię stworzył, więc masz piękną duszę, a ty jesteś Jego skarbem, duszą Boga samego. Powstań, a ujrzysz piękno włożone ręką Boga w duszę twoją. Tą pięknością jest obraz i podobieństwo twoje do Boga.

Ty masz duszę stworzoną na obraz i podobieństwo Boże! Dusza Boga Człowieka jest bratnią twoją Duszą. Bóg stał się Człowiekiem, by cię całkiem w Siebie dla Siebie przeistoczyć.

Rozważ, jak piękną duszę posiadasz, duszę, której Bóg pożądał, duszę, która Boga w sobie nosić, pochłaniać może, a raczej Bóg twoją całkiem przeistoczyć w Siebie i pochłonać pragnie.

Duszo nieśmiertelna, pij wodę ze źródła Prawdy! Tym źródłem jest Dusza Moja. Ja, Jezus Chrystus, Syn Boży, Druga osoba Trójcy Przenajświętszej. Ja, Zbawiciel, daję wam wodę żywota (...).

Kto pije ze źródła żywota Mego, ten pije Ducha Prawdy na żywot Wieczny.

Człowieku, nie przyszedłem tu na świat, by cię odepchnąć i zdeptać, lecz podnieść, obudzić, oczyścić, do miłości Boga powołać.

Rozum, ten dar Boży na to ci dałem, byś nim Mnie poznawał, ocenił, kochał i chwalił godnie na wieki.

Powstań ze snu ciężkiego, gdyż przepelnionego grzechami, któreś popełnił względem Stwórcy twego, Zbawiciela, Przyjaciela twego prawdziwego, jedyne; przeciw Duchowi Świętemu, któregoś oświecenia nie chciał przyjąć, lecz w rozumie twoim ograniczonym przez złą, zarozumiałą twoją wolę zatapiał się i grzeszył przeciwko bliźniemu i sobie samemu.

Powstań! Ja, Prawda wieczna, oczyszczę cię ze wszystkich twoich grzechów i tych nałogów, lecz oddaj mi twoją pamięć, wolę, serce, duszę całą.

Moje Słowo nie jest tylko prawdziwym słowem, lecz samą Prawdą. Ja rzeknę, a słowo Moje ciałem się stanie. Źródło wody żywej, które z Duszy Mojej wypływa i wypływać będzie, uzdrowi każdego, który wierzyć we Mnie będzie. Uwierzy, że Słowo Ciałem się stało i mieszkało między wami.

Ach! żeby to człowiek mógł choć w części pojąć potęgę Mojej Duszy, inaczej by się do Niej garnął, kochał, dziękował i czciłby Ją inaczej.

Dusza Moją to wszechświat, który wszystko i wszystkich w sobie zawiera.

Dziecko moje! przybliź się do Mnie! Kochaj szczerze, prawdziwie, żywo, głęboko, a poznasz, kim Ja jestem dla was – dusze moje ukochane. Ty jesteś Mi drogą dlatego, żeś wszystkim gardziła, nawet samą sobą, a szukała wytrwale Tego, który cię stworzył i którego miłość dusza twoja niewyraźnie czuła, tęskniła, nie wiedząc wcale za kim to tak bardzo tęskni.

Kocham ciebie też za to, żeś Mi dała twoje życie.

Czekaj jeszcze małuczko, a ujrzysz, jaką cię uczynię, tylko jednego potrzeba – kochać Mnie i dziękować Mi³⁴.

Wspomniana wyżej *Regula* Zofii Tajber nie jest oczywiście dziełem prawniczym ani nawet ascetycznym, ale jest przede wszystkim kodeksem życia wewnętrznego we wspólnocie nowego zakonu Duszy Chrystusa Pana. Jest wyrazem i syntezą wiel-

kich pragnień potencjalnej założycielki, wizją, w której siły mierzy się na zamiary, zamiary natomiast mierzy się wielkością i żarem miłości.

Sama Zofia we wstępie podała genezę *Reguły*: „Po kilkuletnim nieustannym błaganiu Stwórcy wysłuchał prośby mej i Sam Bóg Człowiek objawia mi się (1917–18), wskazując, iż przez Duszę Swoją Boską On jeden tego dokonać może, gdy będzie w duszach ludzkich świadomie dla nich, wszechwładnie żył i Dusza Jego pocnie kształtować naszą duszę na wzór Swej. Do tego celu Bóg Człowiek w następnych latach (1919–20) podał mi Zakon swej Boskiej Duszy oraz jego przepisy mieszczące w sobie VII odgałęzień, które mają wnieść w poszczególne dziedziny prac ludzkich uchrystusowanie oraz przynieść wszystkim narodom pokój Boży i jedność z Bogiem”³⁵.

Nie tylko główną ideę zakonu – Duszę Chrystusową wyprowadza ze szczególnej inspiracji nadprzyrodzonej, ale także szereg innych koncepcji, m. in. nazwę zakonu – *Solaris*. W *Notatniku z życia dawnego*, w dłuższym opisie wyjaśnia, że sam Pan Jezus dał jej do zrozumienia, że Jego Dusza jest słońcem, które oświeca cały świat dusz ludzkich, i że ona sama będzie patronką jej i zakonu. A że *słońce* języku łacińskim znaczy *sol*, stąd nazwa *Solaris*: w gałęzi żeńskiej – siostry solaryski, w gałęzi męskiej – ojcowie i bracia solarysi³⁶.

Wizja założycielki nie ograniczała się do zakonu żeńskiego, ale była maksymalnie szeroka, przewidując całą wielką rodzinę Boskiej Duszy Chrystusa Pana: zakon żeński, męski i współpracowników świeckich. Maksymalizm jej pragnień najpełnie wyraził się w rozdziale piątym o zadaniach zakonu, których spełnienie wymagało siedmiu odgałęzień. Oto one: 1. przemysłowo–pracownicze, 2. wychowawczo–oświatowe, 3. dobroczynno–miłosierne, 4. misyjno–krajowe, 5. misyjne dla nawracania pogan, 6. kontemplacyjno–misyjne, 7. kontemplacyjne³⁷. Wszystkie te odgałęzienia wspierają się nawzajem duchowo, umysłowo, fizycznie, moralnie, nie wchodząc w zakres prac drugiego odgałęzienia, jednak dopełniając się w realizacji idei zakonu³⁸. *Reguła* promuje każde z tych odgałęzień, wyznaczając im zadania, środki i sposoby współdziałania z innymi. Bez wątpienia najwięcej wagi i sentymentu przywiązała twórczyni *Reguły* do odgałęzienia kontemplacyjnego. Oto dla ilustracji paragraf 34: „Odgałęzienie kontemplacyjne niesie wszystkim odgałęzieniom pomoc nadprzyrodzoną: 1. przez swoje głębokie, cudotwórcze z Bogiem Człowiekiem żyjącym w nich zjednoczenie; 2. przez nieustanne modlitwy pochwalne, dziękczynne, wynagradzające, błagalne i inne ćwiczenia duchowne; 3. Przez spędzanie złych duchów w bezdeń piekielną, dla ułatwienia wewnętrznego i zewnętrznego prac podejmowanych przez każde odgałęzienie dla odrodzenia ludzkości; 4. przez ożywienie wszechmocnych aktów woli Najświętszej Duszy oraz bosko–zbawczych myśli Chrystusa Pana, zawartych w nauce Kościoła świętego i przesłanie ich siłą myśli członkom innych odgałęzień dla ich głębszego ożywienia się życiem i bytnością Boga Człowieka nie tylko w niebie i pod postacią chleba, lecz i w Mistycznym Jego Ciele”.

Zupełną nowością w *Regule* Zofii Tajber jest rozdział XIII o ślubach zakonnych. Są to bowiem śluby wierności, miłości i wdzięczności. Są one wynikiem jej osobistej mistycyzującej inspiracji, a nie przyjęciem rad ewangelicznych z tradycji życia zakonnego. Oczywiście, że tradycyjne śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa obowiązują, ale nie zostały osobno wyeksponowane, a jedynie wtopione w ślub wier-

ności 68 i 69). Łatwo spostrzec, że rysem najbardziej charakterystycznym dla tej koncepcji jest wdzięczność, która na trwałe pozostanie szczególnym znamieniem Zgromadzenia Najśw. Duszy Chrystusa Pana. Jest ona ujęta w dwa paragrafy:

72. Ślub dziękczynienia obowiązuje członka, by wywdzięczać się Bogu za Niego Samego, za powołanie zakonne i za wszystko, co stworzył i czego człowiekowi używa, by wdzięczność ku Bogu rodziła zjednoczenie z Nim, wzbogaciła członka w cnoty, uwolniła go od wad, zachowując od upadku.

73. Cnota dziękczynienia obowiązuje członka, by z prawdziwą wdzięczną, radością i równowagą przyjmował wszystko, co spotyka nas w ciągu dnia jako z rąk Boga, w doskonałym poddaniu się woli Jego woli. A więc przyjmować tak radość życia, jak i bóle, które doświadczając członka, oczyszczają i wzbogacają go w służbę.

Kiedy w listopadzie 1920 roku Zofia Tajber ze swymi dwiema towarzyszkami opuściła Żytomierz i udała się do Krakowa, od zaraz rozpoczęła starania u władz kościelnych o zatwierdzenie zakonu Duszy Chrystusa Pana. Jak wiemy z jej życiorysu, zamieszczonego w pierwszej części niniejszego artykułu, sprawa się przeciągała nawet wtedy, kiedy Zofia osiadła już na Prądniku Białym, mając zatwierdzone przez władze świeckie Stowarzyszenie ku czci Przenajśw. Duszy Chrystusa Pana.

Wydaje się, że tak długie przeciąganie się załatwienia upragnionej sprawy było największym krzyżem życia dla Zofii, jako że najgłębiej była przekonana o swoim powołaniu wolą Bożą do założenia zakonu. Nic dziwnego, że przy końcu swoich notatek spisanych w styczniu 1932 roku na życzenie ks. Józefa Andrasza T. J., ówczesnego kierownika jej Stowarzyszenia, zauważa: „Obecnie całe zatrzymanie rozwoju sprawy już od 11 lat leży tu w Krakowie na sumieniu najwyższej władzy duchownej (...). Pan Bóg nie może być ciąglem żebrakiem, dopominającym się u stworzenia swego chwały dla siebie, która Mu się przecież całkiem prawnie należy, a jest konieczna dla dobra naszego duchowego i materialnego”³⁹.

Ten krzyż oczekiwania musiała jednak nieść jeszcze o wiele dłużej, bo aż do 20 października 1949 roku, kiedy metropolita krakowski ks. Adam kardynał Sapięha mocą swoich szczególnych uprawnień apostołskich ustanowił Zgromadzenie Sióstr Najśw. Duszy Chrystusa Pana, i aż do 11 kwietnia 1950 roku, kiedy to mogła złożyć na ręce ks. biskupa Stanisława Czajki w Częstochowie wieczyste śluby zakonne jako siostra Paula. W ten sposób Kościół przyjął jej ofiarę i wziął w ręce kierownictwo nie tylko administracyjne i kanoniczne, ale także i przede wszystkim teologiczne i duchowe, zachowując i strzegąc szczególnego charyzmatu matki Założycielki i całego Zgromadzenia popularnych „duszynek”.

3. Duchowy charyzmat życia

Matka Paula Zofia Tajber, która od samego początku szła do Boga po mistycznej drodze piękna i dobra, podziwiała Go jako wszechmocnego Stworzyciela i jako naj-

lepszego Ojca. To pojmowanie Boga jako Ojca skłoniło ją do wybrania Ojca niebieskiego pierwszym patronem nie tylko dla siebie samej, ale i to przede wszystkim dla całego zgromadzenia Duszy Chrystusa Pana. Bóg Ojciec był zawsze szczególnym przedmiotem jej kontemplacji, zwłaszcza w roku 1919, kiedy to m. in. 1 listopada zapisuje swój duchowy z Nim dialog:

„Ojczy Przedwieczny! pragnę ciszy klasztornej, w której myśl moja spokojnie biegłaby, płynęła ku Tobie, Boże. Pragnę Cię w ciszy uwielbiać, chwalić, kochać i dziękować, gdyż żyjąc w świecie jestem roztargnioną, co mi przeszkadza nawet w tym, żeby Ciebie prosić gorąco o powstanie Zakonu Duszy Chrystusowej...”

Mój Dobry Ojczy! Patronie Zakonu Duszy Syna Twego, spójrz na nasze biedne, żyjące wśród świata dusze! Jak one jeszcze są dalekie od Ciebie!

Spójrz, Ojczy Miłosierny! spójrz na Syna Twego jak On jedyny na nas czeka!... Czekaj, kiedy to my, zebrane w ciszy klasztornej, będziemy chwaliły Go, kochały, dziękowały Mu za to święte powołanie uczczenia Jego Boskiej Duszy.

Ojczy Niebieski, Patronie nasz jedyny! do kogóż, jak nie do Ciebie, mam się zwracać z prośbą o przyśpieszenie powstania zakonu...? Ty jeden wszystko nam dać możesz z miłości ku Synowi Twojemu. Syn Twój mi powiedział, że czekasz na prośby nasze o ten zakon. Więc zwracam się do Ciebie, Ojczy, z gorącą, szczerą modlitwą, daj nam to, o co Ciebie proszę... Zakon, który będzie szkołą miłości Boga w Trójcy Jedynego!”⁴⁰

Dnia 13 sierpnia 1920 roku doszła do przekonania, że jest wolą Bożą, by Ojciec Niebieski był patronem zakonu Duszy Chrystusowej, dlatego w swej *Regule* – wyżej tu omawianej – zapisała: „Patronem Zakonu Boskiej Duszy Chrystusa Pana czyli najwyższym opiekunem jest Bóg Ojciec”. Kościół zgodził się na ten patronat, ponieważ w *Konstytucjach* z roku 1981 potwierdził uroczystość Trójcy Przenajśw. jako święto patronalne Zgromadzenia, wyraźnie zaznaczając, że „w uroczystości Trójcy Świętej podkreślamy cześć dla osoby Boga Ojca, którego szczególnej opieki Zgromadzenie doznaje od samego początku”⁴¹.

Wielką inspiracją m. Pauli Zofii było przeświadczenie o swym powołaniu do tego, by była apostołką Najśw. Duszy Chrystusa Pana. Wszystkie jej pisma i całe dzieło są przeniknięte kontemplacją Duszy Chrystusowej. 13 stycznia 1920 roku napisała: „Dziś nie tylko wierzę, że Chrystus mnie wybrał na założycielkę Zakonu Duszy Jego Boskiej, lecz widzę to naocznie, dotykalnie prawie, że to były Jego słowa. Cóż Chrystusowi Panu znaczy wybrać sobie ze swoich stworzeń duszę i ją pouczać i przez nią wolę swoją objawiać? To jest tak proste i tak prawdziwe, że nie dziwi zupełnie duszy mojej”⁴².

Podstawą mistyczną takiego powołania i apostołstwa był jej własny, osobisty, oblubieńczy związek z Duszą Jezusa Chrystusa. We środę 27 sierpnia 1919 roku pisze: „Muszę wyjaśnić od jakiego czasu czuję i wiem, że jestem oblubienicą Duszy Jezusa Chrystusa. W tym roku w zimie pisałam, że odczuwam to, iż Chrystus Pan powołuje mnie nie tylko na służebnicę, lecz na oblubienicę swoją. Pisałam, że z własnej woli nie nazwałabym siebie oblubienicą, gdyż to byłoby zuchwalstwem, a będę czekała, aż On sam mnie to objawi”. I twierdzi, że takie objawienie otrzymała w pierwszy czwartek czerwca, w kościele seminaryjnym w Żytomierzu. Zostawiło ono w niej „uczucie nadziemskiego szczęścia”⁴³.

M. Paula tak bardzo była przeświadczona o prawdziwości tego objawienia, że wyznaczyła w swej *Regule* pierwszy czwartek czerwca dniem szczególnie obchodzonym w Zgromadzeniu jako „objawienie Pana Jezusa na ołtarzu i oddanie Jego Boskiej Duszy ku uczczeniu”.

Konstytucje Zgromadzenia z 1981 roku zachowują ów specyficzny cel, zgodnie z intencją, a nawet przy użyciu słownictwa Założycielki, precyzując dokładnie jego dwa punkty, mianowicie, że „celem szczególnym Zgromadzenia jest: 1) kult Najśw. Duszy Chrystusa oraz szczenie Jej czci, a przez to ukazywanie wartości każdej duszy ludzkiej, 2) świadome życie Jezusa w duszy, przekazywanie tej prawdy ludziom i zapalenie ich do potęgowania w sobie życia Bożego, aby stawali się coraz bardziej żywymi, dzielnymi i twórczymi członkami Mistycznego Ciała Chrystusowego” (nr 8).

Te same *Konstytucje* potwierdzają także wybór uroczystości Zwiastowania Pańskiego na święto patronalne obok Trójcy Przenajświętszej, tak jak tego zawsze pragnęła m. Paula. Zwiastowanie Pańskie bowiem jest pamiątką Wcielenia Syna Bożego i stworzenia Jego Najświętszej Duszy (nr 6).

Dla m. Pauli Zofii Tajber Bóg jest zawsze Bogiem obecnym, bliskim, w całej otaczającej przyrodzie i we własnej duszy. Tak samo Jezus Chrystus jest dla niej Chrystusem obecnym, jak najbardziej bliskim, dlatego jest to przede wszystkim Chrystus eucharystyczny i Chrystus mistyczny. Od owej chwili w wielki piątek 1915 roku u Grobu Pańskiego i krzyku serca: „Ty jesteś tym szczęściem, którego całe życie dotąd moja dusza daremnie poza Tobą szukała”, coraz bardziej wiąże się z Nim, a przed Najświętszym Sakramentem kontempluje nade wszystko Jego świętą Duszę.

Po drugiej wojnie światowej, kiedy znana się stała na polskim terenie encyklika Piusa XII z roku 1943 o *Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa* i o naszym w nim zjednoczeniu z Chrystusem, zainteresowanie m. Pauli wyraźnie poszło w kierunku Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa. Wiadomo, że encyklika *Mystici Corporis* omawia związek Kościoła z Chrystusem Głową oraz związek każdego chrześcijanina z Chrystusem w Kościele. Związek ten jest prawdziwy i realny, jest to związek mistyczny, o wiele większy niż zwykła łączność moralna i uczuciowa. Wypływa z udziału człowieka w darze nadprzyrodzonym, który działa w jego duszy jako zasada spójności i solidarności.

Nie mogło być nauki bardziej inspirującej m. Paulę niż nauka o Ciele Mistycznym, która zawsze, od młodości ją intrygowała. Przeto Chrystus Mistyczny stał się teraz pierwszym przedmiotem jej kontemplacyjnych dialogów, jej gorących pragnień i jej pism, zwłaszcza skierowanych do kapłanów: *O bytowaniu Pana Jezusa w Mistycznym Ciele tu na ziemi w członkach komunikujących się* (1957 – 1958), a następnie *Notatnik* z okresu między 6 III a 11 IV 1959 roku.

Głównym problemem, o który chodzi m. Pauli w tych pismach, jest zaniedbanie nauki o obecności Jezusa Chrystusa w członkach Ciała Mistycznego i ograniczenie jej do obecności sakramentalnej, uzależnionej od zniszczalnych postaci chleba i wina. Uwagi swoje pisze nie tylko z przejęciem, ale z jakąś osobistą pasją, przez co problem się wyolbrzymia i nabiera rozmiarów wręcz kosmicznych. Wystarczy przytoczyć fragment ze wspomnianego *Notatnika*:

„Piątek 10 IV 1959. Okres Wielkanocny. Umieszczam poniżej notatkę sprzed pięciu laty pisaną, z dnia 29 IV 1954 roku, gdzie Pan Jezus skarży się do mnie, iż nie ma tu na ziemi należnej czci w członkach Mistycznego Jego Ciała z powodu braku świadomości i wiary w Boga bytującego w Mistycznym Ciele. Osadzili Mnie w tabernakulum, i wielki Mnie zaszczyt spotkał, że uwierzyli, iż z Bóstwem jestem i z Człowieczeństwem w niebie oraz w Hostii konsekrowanej, ale odmawiają Mi bytowania w duszy nieśmiertelnej mistycznego Mojego członka. Myślą, że wielki Mi czynią zaszczyt, że tak czczą w procesji (...), że cześć wyrażają w ten sposób, iż pozostawiają – członkom całkowicie Mnie oddanym – wiarę w Bóstwo, a nie pozwalają mieć świadomości, że Ja w nich żyję z Bóstwem i Człowieczeństwem, nie tylko realnie, duchowo, lecz substancjalnie, z całą mocą Prawa, Prawdy i Żywota...

Syn Człowieczy przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli (...), bo zatracają świadomość o bytowaniu Moim z Bóstwem i Człowieczeństwem. Tak Mnie godnie w siebie przyjmują! Czczą Moje Człowieczeństwo, ale tak jak chcą, i tam gdzie chcą; lecz w sobie nie chcą uczcić tak, jak żyję. A żyję po to, bym Ja – Syn Człowieczy jako Syn Boży zawsze znajdował Siebie w nich, i by Ojciec Niebieski widział Syna Bożego tu na ziemi”.

Ciało Mistyczne w pojmowaniu m. Pauli ma wymiary kosmiczne i jest osadzone w odwiecznym planie Bożym. W roku 1954 pisze swe rozważania *O dwóch mistycznych budowlach*, gdzie czytamy, że Bóg w swoim odwiecznym planie miał myśl i postanowienie, by stworzyć ze swych różnorodnych rozumnych, nieśmiertelnych istot, umiłowaną swą i miłującą się nawzajem „wiekuistą Rodzinę”, która by Go kochała nade wszystko jako swego najlepszego Ojca. Głową tej Rodziny czyli Mistycznego Ciała miał się stać Wcielony Bóg Człowiek.

Razem z Jezusem Chrystusem do budowania Ciała Mistycznego została w owym odwiecznym planie Bożym powołana Matka Chrystusowa, która nie tylko miała być matką Jezusa Chrystusa, ale także matką Ciała Mistycznego, albo jak m. Paula z upodobaniem się wyraża – *Niepokalany Poczęciem Ciała Mistycznego Boga Człowieka Jezusa Chrystusa*. Takie sformułowanie miało w duchowym doświadczeniu m. Pauli swoją długą historię.

Kiedy w Kijowie w roku 1917 wczytywała się w dziełka religijne i zgłębiała tajemnice wiary, nabyła przeświadczenia, że objawienie Maryi w Lourdes: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”, nie zostało dokończzone. Po 14 latach, gdy 8 kwietnia 1931 roku oglądała w kinie „Świt” w Krakowie film *Cud w górach Massabielskich*, doznała wrażenia, że przedziwna jasność opromieniła jej umysł i usłyszała potrzebne dokończenie tamtego objawienia: „Ciała Mistycznego Boga Człowieka Jezusa Chrystusa”.

Maryja jest Niepokalany Poczęciem czyli Początkiem Niepokalany Ciała Mistycznego, ponieważ zrodziła niepokalanie jego Głowę – Boga Człowieka. Stąd też jest Królową, bo ma moc i władzę nad Ciałem Mistycznym. Bowiem poprzez Nią przechodzi wszelkie dobro wysłużone przez Jezusa Chrystusa. Ona ma nieograniczoną moc w pokonywaniu szatana. Praktyczny wniosek z tej prawdy, to „pożądanie stania się naprawdę uległym i pożyteczniejszym narzędziem w ręku Najśw. Dziewicy w dokonaniu zamiarów Bożych”⁴⁴.

W tym doświadczeniu duchowym m. Pauli krzyżują się jak widać dwie prawdy maryjne: Niepokalane Poczęcie i Boże Macierzyństwo w szczególnym zastosowaniu do Chrystusa mistycznego. Tę drugą prawdę Kościół uznał za znamię duchowości m. Pauli i jej zgromadzenia, ponieważ włączył do jego szczególnych celów „pielęgnowanie nabożeństwa do NMP jako Matki Ciała Mistycznego (Matki Kościoła)”⁴⁵.

Boski plan budowania Ciała Mistycznego przez Jezusa Chrystusa – Głowę od początku natrafił na przeszkodę. Bóg bowiem najpierw powołał aniołów i przedstawił im wizję przeznaczenia człowieka, który „będzie oczekiwał na obiecane przyjsie Syna Bożego”, a także to, „że w swoim czasie na czele budowania Mistycznego Ciała po Bogu Człowieku stanie Bogurodzica, która zarazem będzie Królową nieba i ziemi”, Królową aniołów. Część aniołów z Lucyperem na czele zbuntowała się przeciw Bogu Człowiekowi i Jego Matce – przeciw Królowi i Królowej. „Tak to przeklęty na wieki wraz ze swoją zbuntowaną zgrają, strącony przez wierne Bogu duchy, runął w przepaść piekielną, którą zgotował sam sobie i innym, unosząc wykradzioną u Boga tajemnicę budowania Mistycznego Ciała”⁴⁶.

Po stworzeniu prarodzących szatan przystąpił do akcji, kusząc ich do śmiercionośnego nieposłuszeństwa Bogu z chęci większego jeszcze wywyższenia, aniżeli im Bóg ze swej hojności użyczył. Tak stała się faktem tragedia ludzi, że „nie Bóg Człowiek zaczął budowanie Mistycznego Ciała, lecz Lucyfer swe „ohydne, przeklęte i grzeszne cielsko” a ludzkość popadła w „zszatanienie”. Obiecany Zbawiciel przyszedł, odkupił ludzi z grzechów, ale mimo to ludzkość „mknie karkołomnie dalej ku śmierci wiecznej”, i tak zamiast stać się „rozszerzeniem”, „przejawem”, „powtórzeniem” Boga Człowieka, przynależąc do Jego Bosko-ludzkiej chwalebnej Rasy, człowiek staje się „rozszerzeniem” diabła, przynależąc do „potępieńczej Lucyferowej” rasy upadłych duchów”.

I oto zadanie do spełnienia, by to ciężące fatum obecności szatanów kusicieli usunąć z rodzaju ludzkiego, jak niegdyś wierni Bogu aniołowie usunęli z nieba zbuntowanych aniołów. „Zbrodnia bogobójstwa, ludobójstwa już nareszcie raz skończyć się musi, gdyż taka jest wola wszechwładna Boga Ojca i Pana wszechrzeczy! I staje się ona w całej prawdzie, mocy i pięknie odwiecznego przeznaczenia”⁴⁷.

Matka Paula na podstawie swoich wewnętrznych przeżyć ma nadzieję, że za przyczyną Maryi jako Niepokalanej Poczęcia – Bóg w Trójcy Jedyny wyrwie ludzi z mocy szatana, da łaskę nawrócenia poganom i heretykom, odpuści grzechy, by mogła nastąpić nowa era chrześcijaństwa. Na zegarze dziejów zbliża się godzina upadku szatana i spełnienie się odwiecznych planów Bożych budowania Mistycznego Ciała w całym wszechświecie. Rolę Maryi w owym budowaniu m. Paula ujmuję w sześć stwierdzeń:

- 1°. że tu na ziemi przez przyszłe zasługi Zbawiciela już nastąpiło „realne, fizyczne, przebłogosławione zaistnienie Niepokalanej Osoby, Duszy i Ciała Bogurodzicy”, w Jej niepokalanym poczęciu;
- 2°. że przejście Maryi Niepokalanej dało początek tu na ziemi Mistycznemu Ciału Boga Człowieka;
- 3°. że to Mistyczne Ciało zostało w tym momencie ubogacone pierwszym i jedynym niepokalanym, przebóstwionym członkiem tu na ziemi;

- 4^o. że przez to Niepokalane Poczęcie Maryi mogło nastąpić na tym leż padole Wciele-
lenie Syna Bożego, jako Syna Człowieczego, a równocześnie jako Boskiej Głowy
Mistycznego Ciała;
- 5^o. że nastąpiło rzeczywiste, realne Boskie budowanie Mistycznego Ciała Boga Człó-
wieka na ziemi z istot ludzkich, uwolnionych przez chrzest święty od grzechu
pierworodnego i własnych osobistych grzechów oraz od mocy szatana, a wszcze-
pionych w Mistyczne Ciało Chrystusa Pana, ubogaconych łaską poświęcającą;
- 6^o. że Niepokalane Poczęcie Maryi zapoczątkowało i nasze duchowe, jednak realne
poczęcie w Mistycznym Ciele, które na przyszłość w wielkiej mierze obwaro-
wało nas mistycznych członków przed nienawistną napaścią szatana!⁴⁸

W owym budowaniu Ciała Mistycznego tu na ziemi m. Paula ogromną rolę przy-
pisuje narodowi polskiemu, a to dlatego, że jest on królestwem Maryi. W jej mi-
stycznych przeżyciach Maryja – to zarazem Królowa Polski. W swoich refleksjach
pisze, że cześć dla Bogarodzicy Królowej Polski wyrasta stąd, że Ona Polskę wybra-
ła na pierwszą stolicę swego panowania, a naród polski na nieśmiertelne narzędzie
do swego Bosko–macierzyńskiego działania. Gdy zaś cześć Maryi rozszerzy się poza
Polskę, wtedy czcić Ją będą narody jako Królowę rodzaju ludzkiego. Polska zajmie
pierwsze miejsce wśród wszystkich narodów jako przodująca w życiu nadprzyro-
dzonym „mistrzyni”.

Misja narodu polskiego ma szczególny, zadośćuczynny charakter. „Przelewając
krew, cierpiąc z heroizmem za wiarę, spełnia w Mistycznym Ciele Chrystusa Pana
misję pokutną, gdyż wynagradza Panu Bogu za swoje winy, błędy oraz za winy
i błędy innych narodów. Dlatego, gdy naród polski cierpi, powinien cierpieć z ra-
dosnym heroizmem, łącznie z Boskim Zbawicielem i Niepokalaną swą Królową.
Taki sposób cierpienia zdobędzie mu moc i zbawczą zasługę w działaniu”⁴⁹.

Bogurodzica, która u nas zapoczątkowała budowanie Ciała Mistycznego w 966
roku od chwili chrztu narodu z księciem Mieszkiem I na czele, zdobyła dla siebie
koronę Polski, „choć jeszcze bardzo skromną”. „Skoro jednak na nowo ogłasza
się Królową Polski, miejmy nadzieję niezłomną, że niezadługo w drugim tysiącle-
ciu w Polsce zdobędzie do budowania Ciała Mistycznego wiele, wiele genialnych
dusz, które diamentem mocy swej miłości ku Bogu i ku Niej, ozdobią Jej koronę
i staną się chwałą Nieba całego, a podziwem ziemi”⁵⁰.

W swoim roboczym projekcie *Konstytucji* z maja 1548 roku m. Paula podała wła-
sną formułę profesji zakonnej dla siostr solarysek, która zawiera trzy zobowiązania:
do wierności, zawierającej posłuszeństwo, ubóstwo i czystość, do miłości i do dzięk-
czynienia *Konstytucje* zatwierdzone przez Stolicę Apostolską 25 grudnia 1581 roku,
zachowują tę charakterystyczną linię duchową Założycielki przez zaznaczenie, że:
„Do szczególnych cnót, które charakteryzują naszą rodzinę zakonną i wypływają
z jej naczelnej idei, należą: miłość, dziękczynienie i wierność praktykowane we-
dług wskazań Ewangelii i zaleceń Matki Założycielki (nr 17). Najbardziej oryginal-
ne wśród tych trzech cnót jest dziękczynienie, które m. Paul,a ujęła w dwa aspekty:
ślubu i cnoty.

Ślub dziękczynienia oznacza obowiązek wywdzięczania się Bogu za Niego sa-
mego, za powołanie zakonne i za wszystko, co stworzył i czego człowiekowi uży-
cza, tak by ta wdzięczność Bogu rodziła w duszy zjednoczenie z Nim, wzbogacała

w cnoty, uwalniała od wad, zachowywała od upadku. Cnota dziękczynienia to przyjmowanie z prawdziwą wdzięcznością i równowagą wszystkiego, co spotyka nas w ciągu dnia, jako dar z rąk Bożych, w doskonałym poddaniu się Jego woli. „A więc przyjmować tak radość życia, jak i bóle, które doświadczając człowieka, oczyszczają i wzbogacają w zasługi”⁵¹.

Ta na wskroś optymistyczna postawa wdzięczności była wynikiem kontemplacji Boga i Jego dzieła, a zwłaszcza Duszy Jezusa Chrystusa i miała swoje wyraźne odbicie w koncepcji cierpienia i pokuty. Już 19 listopada 1919 roku m. Paula zapisała swą szczególną intuicję: „Cierpieć już nie będziemy, choć będziemy cierpieli, gdyż nie chcemy, byś Ty cierpiał przez nas w duszach ludzkich, o Jezu! Twoje cierpienia, Boski nasz Mistrzu, niech będą naszymi cierpieniami, lecz nasze cierpienia znikną z duszy naszej”⁵². Stąd też jej hasło przyjęte przez Zgromadzenie jako zachęta: „Chcę cierpieć do końca życia, bo jestem częścią Jezusa cierpiącego”⁵³.

Miłość i wdzięczność sprawia, że życie duchowe m. Pauli i jej wspólnoty zakonnej nie ma charakteru pokutniczego. Bardzo znamienita jest w tym względzie refleksja m. Pauli: „Boże, pragniesz w tym XX wieku nie przez umartwienia, nie przez pokuty być prześlany, a przez gorącą miłość, z której wypływałoby prawdziwe, szczerze dziękczynienie... Nie wiem, czym to wytłumaczyć, lecz w duszy mojej nie czuję najmniejszej potrzeby umartwień zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Kocham Ciebie, jedyne moje Życie, a w tej miłości wszystko, co jest potrzebne dla uczczenia Ciebie, Boże, wszystko znajduję. Znajduję cichą, lecz głęboką pokorę, umartwienie... Lecz miłość i dziękczynienie nie jest umartwieniem. Szukam, szukam umartwienia i nie mogę go znaleźć... Czas, którego używamy na rozważanie i zachwywanie się tym, że tak wielce dla Boga cierpimy, używajmy lepiej na miłość i dziękczynienie Bogu”⁵⁴.

Nie ma wątpliwości, że m. Paula Zofia Tajber przez całe życie starała się z dnia na dzień aż do śmierci, postępować w owych trzech ulubionych cnotach: w wierności posłusznej, ubogiej i czystej; w miłości, która zwraca się ku Bogu Człowiekowi żyjącemu w duszy i służy Mu w bliźnim; w dziękczynieniu, które wszystko przyjmuje z ręki Boga Ojca jako dar, tak radość jak i cierpienie.

Nie ma wątpliwości, że zawsze prawdziwą była w ustach m. Pauli jej modlitwa: „O Jezu, szczęście duszy mojej! Pragnę z Tobą z radością przyjmować wszystkie koleje życia, z jaką Ty, nasz Zbawicielu, przyjąłeś krzyż odrodzenia ludzkości i dźwigałeś z tak wielkim zaparciem się siebie i niepojętą dla nas miłością. Ja również pragnę wszystko dla Ciebie znosić cicho, spokojnie, ze stałą w duszy radością. Chcę, byś odczuł miłość moją, która już w chwili Męki była Tobie osłodą”⁵⁵.

Żeby dokonać tego duchowego zadania żarliwie kontemplanowała Najśw. Duszę Jezusa Chrystusa i błagała:

- Najśw. Duszo Chrystusowa, darem miłości Bożej obdarz mię.
- Najśw. Duszo Chrystusowa, mądrością swoją napelnij mię.
- Najśw. Duszo Chrystusowa, wszechmocą swoją oczyść mię.
- Najśw. Duszo Chrystusowa, z pęt grzechowych uwolnij mię.
- Najśw. Duszo Chrystusowa, sprawiedliwością swoją jaśniej we mnie.
- Najśw. Duszo Chrystusowa, czystością swoją ozdób mię.
- Najśw. Duszo Chrystusowa, w pokorze swojej utrzymuj mię.

Najśw. Duszo Chrystusowa, cichością swoją napełnij mię.
 Najśw. Duszo Chrystusowa, świątynią swoją uczyni mię.
 Najśw. Duszo Chrystusowa, w przyjaźni swojej zjednocz mię.
 Najśw. Duszo Chrystusowa, szczęśliwą śmiercią obdarz mię.
 Najśw. Duszo Chrystusowa, żyj we mnie.
 Najśw. Duszo Chrystusowa, króluj we mnie!⁵⁶

Summary

Mother Paulina Zofia Tajber (1890 – 1963) and her Spirituality

She was born in Biała Podlaska, Poland, on June 23, 1890. After a religious crisis caused by the death of both her parents in 1915, she returned to Christ and the Church. In January 1920 along with two other women, she began to live in a common life which after many years on October 20, 1949 lead to the erection of a Congregation called The Sisters of the Most Holy Soul of Christ the Lord. P.Z. Tajber died on May 28, 1963 and her body rests in Krakow. The author who knew her personally describes her life and all the essential elements of her spirituality. He also gives description of the present situation in this religious family and states its main pastoral goals.

Przypisy

- ¹ Matkę Paulę Zofię Tajber spotkałem kilkakrotnie w klasztorze na Prądniku Białym w Krakowie przy okazji mojej sprawowanej tam posługi duszpasterskiej. Uczestniczyłem także w jej pogrzebie. Jako materiał do artykułu posłużył mi życiorys autorstwa s. Fabiana Ptak, artykuły o. Ottona Filka OCD, Konstytucje i Dyrektorium ZDChr., niektóre odnośne dokumenty, a przede wszystkim pisma m. Pauli Zofii Tajber zawarte w 2 tomie Polskich Tekstów Ascetycznych oraz jej pisma pozostające w maszynopisie, udostępnione mi do wglądu. W międzyczasie, 9 września 1993 roku rozpoczął się na szczeblu diecezjalnym proces beatyfikacyjny m. Pauli Zofii Tajber, a 5 kwietnia 1994 roku nastąpiło przeniesienie jej ciała z cmentarza do klasztoru Zgromadzenia Sióstr na Białym Prądniku. W tych dwu ostatnich czynnościach nie miałem żadnego udziału. Prezentowany tutaj tekst pochodzi z roku 1985, bez przeróbek, zmian czy uzupełnień (autor).
- ² *Wybór pism Pauli Zofii Tajber*, w: *Polskie teksty ascetyczne*, t. 2, Warszawa 1981, s. 3–218.
- ³ Otto Filek OCD, *M. Paula Zofia Tajber (1890–1963)*, „Gość Niedzielny” z 18.08.1974; tenże, *Całe życie poszukiwałam*, „Przewodnik Katolicki” z 01.02.1976.
- ⁴ *Apostolka Duszy Chrystusowej M. Paula Zofia Tajber*, Roma 1971; *M. Paula Zofia Tajber 1890–1963 Apostolka Duszy Chrystusowej*, lb.m.r./.
- ⁵ Była to szkoła założona przez Jadwigę generałową Zamoyską, matkę hrabianki Marii i hr. Władysława, który w roku 1889 wykupił dobra Zakopane z rąk obcych. Zob. ks. K. Piastowski, *Jadwiga Zamoyska (1831–1923)*, w: „Chrześcijaństwo”, t. 1, Warszawa 1984, ss. 222–251.
- ⁶ Zob. Fabiana Ptak ZDChr, *Rys życia Zofii Pauli Tajber*, w: *Polskie teksty ascetyczne*, t. 2, Warszawa 1981, s. 36.

- ⁷ Otto Filek OCD w maszynopisie z 1963 r. podaje: 18 domów, 120 profesek, 5 nowicjuszek, 9 postulantek oraz 40 sióstr zmarłych od początku Zgromadzenia.
- ⁸ Do tego czasu Zgromadzenie posiada sklepik z artykułami dewocyjno-kościelnymi w Krakowie przy Małym Rynku, którego prowadzenie jako punkt usługowy ustnie zaaprobował metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła.
- ⁹ Z zapisu na taśmie magnetofonowej.
- ¹⁰ *Droga życia*, s. 32. Wszystkie oryginały i kopie pism m. Pauli Zofii Tajber cytowane w tym artykule pochodzą z archiwum domu generalnego Zgromadzenia na Prądniku Białym w Krakowie.
- ¹¹ Tamże, s. 10.
- ¹² Tamże, s. 68.
- ¹³ Tamże, s. 87.
- ¹⁴ Tamże, ss. 90–91.
- ¹⁵ Tamże, s. 91.
- ¹⁶ *Notatki z życia dawnego, od roku 1899 do 1920, pisane przez siostrę Zofię Tajberównę, przełożoną Stowarzyszenia Najśw. Duszy Chrystusa Pana na życzenie ks. kierownika tegoż Stowarzyszenia przew. o. Józefa Andrasza T. J. – Styczeń 1932.*
- ¹⁷ *Notatki*, s. 1.
- ¹⁸ Tamże, s. 3.
- ¹⁹ *Notatki autobiograficzne*, s. 86 nn.
- ²⁰ *Notatki z życia dawnego*, ss. 4–5.
- ²¹ Tamże, s. 6.
- ²² Tamże, s. 6.
- ²³ *Opis działania Bożego w życiu własnym*, ss. 64–73.
- ²⁴ *Notatki z życia dawnego*, ss. 7–8.
- ²⁵ Tamże, s. 15.
- ²⁶ Tamże, s. 19.
- ²⁷ *Potęga działania myśli i woli Boga odwiecznego w duszy ludzkiej*, s. 370.
- ²⁸ *Notatki z życia dawnego*, s. 21.
- ²⁹ Tamże, s. 28.
- ³⁰ Tamże, s. 29.
- ³¹ Tamże, ss. 26–27.
- ³² Tamże, ss. 31–33.
- ³³ Tamże, ss. 39–40.
- ³⁴ *Notatnik 9 X 1919 – 27 II 1920. Wskazania dotyczące życia wewnętrznego w Zakonie Boskiej Duszy*, ss. 1–2.
- ³⁵ *Reguła Zakonu Najśw. Duszy Boga Człowieka Jezusa Chrystusa*, s. 2.
- ³⁶ *Notatnik 9 X 1919 – 27 II 1920*, ss. 45–46; *Reguła*, 1–3.
- ³⁷ Tamże, 16.
- ³⁸ Tamże, 17.
- ³⁹ *Notatki z życia dawnego*, ss. 54–55.
- ⁴⁰ *Notatnik 9 X 1919 – 27 II 1920*, ss. 48–49.
- ⁴¹ *Konstytucje z 25 XII 1981*, nr 6.
- ⁴² *Notatnik 9 X 1919 – 27 II 1920*, s. 145.
- ⁴³ Tamże, ss. 157–158.
- ⁴⁴ *O dwóch mistycznych budowaniach*, ss. 2–3; *O szkaplerzu Niep. Pocz. Ciała Mist. Boga człowieka Jezusa Chrystusa*, ss. 1–7.

- ⁴⁵ *Konstytucje*, z 25 XII 1981, nr 8.
- ⁴⁶ *O szkaplerzu*, ss. 3. 6. 10.
- ⁴⁷ Tamże, ss. 22–28. Zob. *Program obrony Majestatu Boga Najwyższego* – 25 IV 1950.
- ⁴⁸ *O szkaplerzu*, ss. 130–132.
- ⁴⁹ *Objawienie Niep. Pocz. Ciała Mistycznego Boga Człowieka*, s. 18.
- ⁵⁰ Tamże, s. 30.
- ⁵¹ *Reguła*, 72 i 73.
- ⁵² *Notatnik 9 X 1919 – 27 II 1920*, s. 75.
- ⁵³ *Konstytucje* z 25 XII 1981, nr 171.
- ⁵⁴ *Notatnik 9 X 1919 – 27 II 1920*, s. 61.
- ⁵⁵ *Wybór pism Zofii Pauli Tajber*, s. 217.
- ⁵⁶ Tamże, s. 218.